10 GR

Warszawa, wtorek 26 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 337 Rok X

ABC NOWINY CODZIENNE

Ateny witają monarchę

Venizelos upokorzył się przed królem

ATENY, 25. 11. Przez całą noc w stolicy Grecji panowało niezwykłe ożywienie. Pociągi nadzwyczajne przywiozły wczoraj i dzisiaj do Aten 52.000 osób z prowincji. Napływ ludności jest jednak znacznie większy. Władze obliczają, iż przeszło 200.000 osób przybyło z różnych stron Grecji, by powitać króla.

Już o wschodzie słońca na ulicach zaczęły gromadzić się tłumy publiczności. Domy są przybrane flagami i dywanami.

Ulicami miasta krążą orkiestry. Policja zorganizowała specjalną służbę bezpieczeństwa.

ATENY, 25. 11. (PAT.). Krążownik „Helli" o godz. 9 min. 30 zawinął do portu Phaleze. Na przystani oczekiwali wszyscy ministrowie, przewodniczący zgromadzenia narodowego, szef sztabu generalnego i liczne delegacje.

W chwili gdy „Helli" opuszczał kotwicę, rozległy się salwy armatnie i uderzono w dzwony we wszystkich kościołach.

Powitalne przemówienie wygłosił na przystani burmistrz Aten, któremu towarzyszyli przedstawiciele wszystkich miast greckich.

ATENY, 25. 11. Niezwykłe wrażenie w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość z Paryża, że Venizelos złożył wizytę królowi Jerzemu w czasie jego pobytu we Francji. Spotkanie nastąpiło w greckim poselstwie w Paryżu, w obecności p. Politisa. O spotkaniu byli poinformowani pp. Kondylis, Theotokis, Tsaldaris i Metaxas, a wczoraj również przebywający w Atenach wodzowie opozycji.

W dłuższej rozmowie poruszano wewnętrzne zagadnienia Grecji, przyczem król zapewnił, że pragnie być monarchą konstytucyjnym, że udzieli ogólnej amnestji za ruch 1-go marca, że naprawi krzywdy wyrządzone przez usunięcie licznych urzędników i rozpisze swobodne wybory.

Venizelos ze swej strony zapewnił, że podtrzyma króla w wypełnieniu jego programu, po uzyskaniu zaś amnestji i powrocie do Grecji, osiądzie na Krecie, zawsze stojąc do dyspozycji króla w celu dopomożenia mu w spełnieniu jego pojednawczego dzieła.

Wiadomości o uznaniu monarchji przez Venizelosa, potwierdzone w dniu wczorajszym, wywarły wielkie wrażenie na tutejsze koła demokratyczne, które dotąd jeszcze z pewną niewiarą odnosiły się do zapowiadanego jeszcze przed kilku dniami zwrotu politycznej orjentacji przebywającego w Paryżu wodza republikanów.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

ATENY, 25.11. — Dziś o godz. 9.30 wpłynął do portu koło Paleronu krążownik „Helli", wiozący króla Jerzego II, eksportowany przez 8 kontrtorpedowców i eskadrę samolotów. Przy wjeździe do portu armaty forteczne dały 101 strzałów powitalnych, jednocześnie odezwały się syreny zebranych w porcie statków.

Na powitanie króla przybył premjer gen. Kondylis, na czele członków rządu, oraz inni dostojnicy. Orszak królewski wyruszył z Faleronu i przybył wśród bicia wszystkich dzwonów, witany okrzykami kilkusettysięcznej ludności, przerywającej kilkakrotnie kordony, aby zbliżyć się do króla.

Przed wspaniałą bramą triumfalną, koło bramy Hadriana, powitali króla prezydent miasta Aten w otoczeniu członków rady miejskiej, prezydent m. Pireusu wraz z radą miejską, burmistrze miast prowincjonalnych oraz przedstawiciel pozostałych władz ateńskich. Stamąd orszak królewski udał się do katedry na uroczyste nabożeństwo z udziałem 35 biskupów, odprawiane przez arcybiskupa ateńskiego.

Po nabożeństwie król przejechał na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec z liści laurowych. Pamięć poległych uczczono minutę milczenia, poczem orkiestry wojskowe odegrały hymn narodowy. Następnie król udał się do pałacu, gdzie po chwili, w towarzystwie następcy tronu, ukazał się na balkonie, witany entuzjastycznemi okrzykami zgromadzonych tłumów.

Na zakończenie odbyła się defilada różnych organizacyj narodowych ze sztandarami i szeregu oddziałów wojskowych.

NASZE ABC

Król wraca

(g) Z triumfem wjeżdżał wczoraj do Aten król Jerzy II. Do tych samych Aten, które tak pośpiesznie, przy wrogim nastroju ludności, opuszczał 12 lat temu. Obecnie wraca wśród entuzjazmu i radosnych okrzyków. Cała Grecja widzi w nim ucieleśnienie lepszej przyszłości...

Nawet Venizelos, podtrzymując swoje oświadczenie o wycofaniu się z polityki, polecił republikanom, aby złożyli przysięgę na wierność monarchji.

Coś się nam przypomina bardzo znanego. Te same Ateny w okresie Peryklesa, kiedy najwybitniejszych ludzi raz wieńczono laurami, a drugi raz sądem ludowym uznawano za zdrajców. Ależ to przecież blisko dwa i pół tysiąca lat! Pokazuje się, że charaktery narodów, jak i charaktery ludzi, są czemś przyrodzonem, niezmiennem. Od kolebki aż do grobu.

Grecja ma dość zamętu, stęskniona jest za autorytetem, któryby dał państwu silny kręgosłup moralny. Autorytetów szuka dziś zresztą każdy kraj. Tylko że bardzo często narzuca się je siłą— a siła kruszeje szybko, jeśli nie jest oparta o głębokie zaufanie całego narodu.

W Grecji nie brak również tendencyj dyktatorskich. Uosabia je sam premjer obecny, gen. Kondylis. Ale dyktatura ta byłaby właśnie z rzędu tych najmniej trwałych: bez „dołów", tylko w imię fizycznej siły. Czy król potrafi wybrać drogę pośrednią, narzucić swoją wolę, stanąć ponad partjami?

W tej chwili ma wszystkie potemu szanse. Może stać się autorytetem, a nietylko władzą. Doświadczenia podobno uczą, a król Jerzy II na własnem doświadczeniu przekonał się, że sama tylko władza bywa rzeczą przemijającą. Najważniejsze jest — zaufanie.

Starcie obrony z prokuratorem

o język zeznań w śledztwie

Wczoraj o 10.30 rozpoczął się dalszy ciąg procesu przeciwko mordercom ś. p. ministra Pierackiego.

Najpierw przesłuchano oskarżonego Eugenjusza Kaczmarskiego. Jak było do przewidzenia, odmówił on złożenia zeznań w języku polskim.

Wobec tego, że oskarżony odmówił złożenia wyjaśnień po polsku, Sąd postanowił odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie.

Rola Kaczmarskiego w O.U.N.

Sąd przystępuje do odczytania zeznań.

Osk. Eug. Kaczmarski badany był wielokrotnie w toku śledztwa we Lwowie, a następnie w Warszawie w okresie od dnia 26 września 1934 r. do dnia 10 czerwca 1935 roku.

Badany początkowo po aresztowaniu zeznał, że nie należał do O. U. N., pozatem stwierdził, że nielegalną robotą nie zajmował się. Należał natomiast do tow. „Proswita". Badany w listopadzie z okazanych mu fotografij A. Czemeryńskiej, Hnatkiwskiej, Maciejki, Baranowskiego, Łebeda oraz Malucy rozpoznał jedynie Malucę, twierdząc, że osoby te nie są mu znane.

W toku dalszych zeznań Kaczmarski oświadczył m. in. co następuje: w r. 1928 został skazany przez Sąd Okręgowy we Lwowie na karę 5-letniego więzienia za udział w zbrojnym napadzie na pocztę we Lwowie. Z więzienia został wypuszczony 4 czerwca 1933 r.

Po odbyciu kary przybył do Lwowa, gdzie starał się o pracę, którą dostał w fabryce cykorji „Luna". W kilka tygodni później został aresztowany za udział w manifestacjach w Bóbrce, poczem odsiadywał karę 5-tygodniowego aresztu.

Twierdzi, że w tym czasie w pracach O. U. N. nie angażował się, dopiero w kwietniu 1934 r. spotkał się z Pidhajnym, który namówił go do wstąpienia w szeregi O. U. N., na co oskarżony zgodził się.

W początku maja 1934 r. Pidhajny zjawił się u Kaczmarskiego i kazał mu nawiązać kontakt organizacyjny. Wówczas poznał człowieka, który przedstawił mu się jako Hryć Maciejko, z zawodu drukarz. W 2 tygodnie później ponownie spotkał się z Maciejką, z którym jak i podczas pierwszego spotkania mówili o O. U. N. i jej działalności.

Maciejkę spotkał dopiero w 2 tygodnie po zabójstwie min. Pierackiego. Maciejko powiedział wówczas, że wraca z podróży, a następnie w formie zwierzenia oświadczył, że brał udział w zabójstwie ś. p. min. Pierackiego i że był z nim w Warszawie drugi osobnik, z którym po zabójstwie min. Pierackiego miał się spotkać w Warszawie. Nie spotkawszy go na wyznaczonem miejscu, tegoż dnia po zabójstwie wyjechał z Warszawy. Bliższych szczegółów nie udzielił.

Dalej Kaczmarski zeznał, iż na drugi, czy trzeci dzień przybył do niego pewien osobnik, którego nie znał. Polecono, by ten, który przybył z Warszawy, skierowany został na kontakt organizacyjny do gmachu firmy „Dnistr".

Na miejsce spotkania poszedł sam Kaczmarski, gdyż nie znając adresu Maciejki nie mógł go tam skierować. Zastał tam osobnika, w którym z okazanych mu albumów fotograficznych rozpoznał Iwana Malucę. Maciejkę Kaczmarski zobaczył ponownie w 2 tygodnie później. Maciejko wówczas oświadczył, iż ukrywał się na wsi, lecz obecnie postanowił powrócić do Lwowa. Kaczmarski dał mu wówczas 15 zł., a w dwa dni później pomógł mu znaleźć nocleg w czytelni „Proswity", na Bogdanówce.

W uzupełnieniu, jak twierdzi, swego poprzedniego zeznania, dotyczącego rozmowy z Maciejką, oświadczył, iż w rozmowie z nim, po powrocie z Warszawy odniósł wrażenie, iż Maciejko przez zabójstwo min. Pierackiego chciał się rehabilitować za to, iż pomógł policji do ujęcia Mycyka, zabójcy ś. p. Bereźnickiego.

ZABICIE BACZYŃSKIEGO

Badany w dn. 3 stycznia 1935 r. Kaczmarski zeznał, że w końcu kwietnia 1934 r. zgłosiła się do niego pewna niewiasta. Możliwe, że to była Marja Kłos, nie wyklucza jednak, że mogła to być osk. Zarycka.

Kaczmarski szczegółowo zeznaje, w jaki sposób za pośrednictwem tej niewiasty nawiązał kontakt z organizacją, która poleciła mu zająć się zamachem na pewnego studenta przyłapanego na tem, iż podsłuchiwał w domu akademickim pod drzwiami i o którym przekonano się, że jest na usługach policji.

W zamachu tym miał brać udział Grzegorz Maciejko, a nadto dwóch osobników, których przyprowadziła owa niewiasta, a których oskarżony, jak twierdzi, zupełnie nie znał i nie zna.

Z tych trzech osobników Kaczmarski miał wyznaczyć jednego do zabicia owego studenta. Wyznaczył Grzegorza Maciejkę.

W tydzień potem dowiedział się, iż ów student, noszący nazwisko Baczyński został zabity. W następnych zeznaniach Kaczmarski przyznał, iż w wielką sobotę 1934 r. brał udział w pokłóciu sztyletami Baczyńskiego wraz z Iwanem Jaroszem. Polecenie do tego zamachu wydał mu Pidhajny.

Po przerwie o godz. 14-ej sąd przystąpił do dalszego odczytywania zeznań osk. Kaczmarskiego.

Oskarżony jak wynika z jego zeznań, szczegółowo opisał jak

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Spodziewana zniżka cen

za elektryczność

Oczekiwana obniżka cen węgla pociągnie za sobą, jak zapewniają ze strony poinformowanej, obniżkę cen prądu elektrycznego. Elektrownie prywatne i samorządowe, działające na podstawie koncesyj udzielonych przez rząd polski, obowiązane są do regulowania cen elektryczności głównie w zależności od ceny węgla. Obniżka cen węgla o 1 proc. powoduje obniżkę cen prądu elektrycznego o 0,5 proc.

Z elektrowniami, działającemi na podstawie koncesyj przedwojennych, muszą być prowadzone odzielne rozmowy w kwestji obniżenia cen za prąd elektryczny.

Potanienie elektryczności uchodzi za tembardziej zapewnione, iż od 1 stycznia 1936 obowiązywać będą nowe, obniżone taryfy kolejowe także na przewóz węgla.

W środę zapadną decyzje

o wznowieniu zajęć na wyższych uczelniach

Na nadchodzącą środę dn. 27 b. m. zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Senatu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem rektora prof. Pieńkowskiego. Na posiedzeniu tem zapadną decyzje w sprawie ewentualnego wznowienia zajęć na Uniwersytecie, zawieszonych już trzeci tydzień spowodu ostatnich zajść.

Na środę wyznaczone ma być również posiedzenie Senatu Politechniki Warszawskiej na którem też zapaść mają uchwały o terminie podjęcia wykładów.

Partja pracy

na widowni politycznej

W kołach politycznych słychać, że w ostatnich czasach podjęto wysiłki nad wznowieniem działalności Partji Pracy. W akcji organizacyjnej biorą udział: sen. Evert wraz ze swoim synem, b. redaktorem „Polski Zbrojnej" Władysławem Evertem, sen. Barański, poseł Walewski. Działacze znajdowali się, jak wiadomo, wśród najbliższych współpracowników premjera Kościałkowskiego w okresie, gdy stał on na czele Partji Pracy.

Obecnie mówi się nawet o możliwości utworzenia oddzielnych frakcyj Partji Pracy w Sejmie i w Senacie, a także o założeniu przez to odżywające stronnictwo własnego organu prasowego.

Wśród dawnych członków Partji Pracy w Warszawie akcja sen. Everta i jego przyjaciół budzi duże zastrzeżenia, ponieważ znaczna część stołecznej organizacji tego ugrupowania sprzyja b. ambasadorowi Filipowiczowi, który został swego czasu z Partji Pracy wykluczony.

Wysiłki organizacyjne Partji Pracy cieszą się natomiast powodzeniem wśród przedstawicieli administracji państwowej na prowincji. Czynniki administracyjne, zdezorjentowane po rozwiązaniu BBWR., oczekują z Warszawy wskazówek politycznych na najbliższą przyszłość.

Zjazd wojewodów

Pod przewodnictwem min. Raczkiewicza rozpoczął wczoraj w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych obrady jednodniowy zjazd wojewodów.

Na zjazd ten, poświęcony rozpatrzeniu aktualnych zagadnień polityki państwowej w dziedzinie gospodarczej, administracyjnej i samorządowej, przybył premjer Kościałkowski oraz minister skarbu Kwiatkowski.

Strajk protestacyjny na Śląsku

Stanęły wszystkie kopalnie

Według raportów, jakie nadeszły z terenów Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do Związku Związków Zawodowych (Z. Z. Z.) strajk protestacyjny za skróceniem dnia pracy i w imię innych zdobyczy socjalnych — naogół udał się.

W Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Śląsku stanęły prawie wszystkie kopalnie także strajk w górnictwie uważany jest za udany prawie w 100 procentach.

W hutach strajkowało na Górnym Śląsku 25 proc. robotników, w Zagłębiu zaś około 60 proc.

Walka z tyfusem

w Małopolsce Wschodniej

W różnych miejscowościach Małopolski Wschodniej szerzy się epidemja tyfusu brzusznego. Władze sanitarne stwierdziły, iż główną przyczyną tej choroby jest brak dobrej wody do picia.

Ludność niektórych miasteczek i osad zwróciła się do władz o pomoc w wybudowaniu wzorowych studzien, upatrując w złej wodzie powód groźnego obniżenia się stanu zdrowotnego mieszkańców.

Stracenie 2-ch zbrodniarzy

za wymordowanie całej rodziny

LUBLIN, 24.11 (PAT).—W Lublinie stracono dziś przez powieszenie 2-ch zbrodniarzy, którzy we wsi Horodynka wymordowali rodzinę Bejarskich, składającą się z 7-miu osób.

W więzieniu lubelskiem pozostaje jeszcze trzeci z uczestników zbrodniczego czynu, który ze względu na młodociany wiek uniknął kary śmierci i skazany został na dożywotnie więzienie.

Włochy zdobyły puhar

Europy Środkowej

MEDJOLAN, 24.11. PAT. W Medjolanie wobec 50.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Włoch i Węgier o puhar Europy Środkowej.

Puhar zdobyły ostatecznie Włochy, którym się udało wywalczyć wynik remisowy 2:2. Do przerwy prowadzili Węgrzy 1:0.

Prowadzenie zdobył dla Węgrów Sarosi w 41 minucie. Po zmianie pól Colaussi wyrównał, a Ferrari podwyższył do 2:1 dla Włoch. Wynik dnia ustalił Sarosi. Naogół Węgrzy grali nieco lepiej i ładniej od drużyny mistrza świata.

Szata śnieżna

w Tatrach i na wschodzie

Niewielkie opady za dobę ubiegłą notowano w całym niemal kraju.

Szata śnieżna dość grubą warstwą (około 10 cm.) zalega Podlasie i zachodnią część Wileńszczyzny, w Tatrach natomiast osiągnęła już grubość 15 cm.

Bez większych zmian
na frontach abisyńskich

Prześladowania

ADDIS-ABEBA, 24.11. PAT. Ogłoszony dziś komunikat urzędowy zaprzecza pogłoskom, jakoby cudzoziemcom w Abisynji nie było zapewnione bezpieczeństwo oraz protestuje przeciwko zarzutom włoskim, ,iż Abisyńczycy używają rzekomo kul dum-dum.

Komunikat donosi, że 200 mieszkańców z okolic Sokoty, Debre-Sion i Hausien w okręgu Tigre, którzy zdołali się przedostać do Abisynji, znajdowali się w opłakanym stanie fizycznym. Oświadczają oni, że zbiegli przed prześladowaniami włoskiemi, skierowanemi w szczególności do kobiet.

Sytuacja na frontach

Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich sytuacja na frontach w Abisynji dnia 24 listopada przedstawia się jak następuje:

Źródła angielskie donoszą z Harraru, że Abisyńczycy mieli odebrać Włochom wioskę Garbredarre, położoną o 20 km. na północ od Gorrahei. Oddziały abisyńskie posuwają się naprzód trzema kolumnami po 25000 ludzi.

Według źródeł francuskich na froncie Tigre toczą się dalsze operacje oczyszczania terenu od nieprzyjaciela. Pierwszy korpus włoski znajduje się na wschód od Makalle w ustawicznych walkach z żołnierzami rasa Kassa. Kolumna włoska, działająca w strefie Szelikot — Kalet nie spotkała żadnego oporu przeciwnika i zajęła miejscowość Zongui na południo-wschód od Adui.

Wczoraj wieczorem Włosi zajęli miejscowość Gues na rzece Takazze. Samolot wywiadowczy bombardował Abisyńczyków w pobliżu Cacciamo, przyczem samolot mimo gęstego ostrzeliwania przez nieprzyjaciela raził Abisyńczyków bombami i ogniem karabinów maszynowych, zadając im poważne straty.

Na obszarach Aussa karawana abisyńska z materjałem wojennym napadnięta została przez wojowników sułtana Aussa, którzy po rozpędzeniu eskorty obrabowali cały transport.

ADDIS ABEBA, 24.11. (PAT). W dniu wczorajszym nie potwierdzono tu urzędowo wiadomości, o odebraniu przez Abisyńczyków Gorrahei, ale i nie zaprzeczono jej.

Jak mówią, wiadomość ta nie wydaje się jednak nieprawdopodobną, gdyż cesarz podobno polecił rasowi Nasibu, aby dopuścił Włochów nawet dalej na północ od Gorrahei i dopiero gdy Włosi oddalą się od swojej bazy rozpocząć natarcie.

Cele podróży negusa

PARYŻ, 24.11. PAT. Poselstwo abisyńskie w Paryżu przesłało prasie komunikat, który twierdzi, że włoskie źródła propagandowe rozpuściły fałszywe wiadomości o celach niedawnej podróży lotniczej cesarza. Lansowano mianowicie pogłoskę, iż podróż ta miała przeszkodzić grożącemu jakoby przechodzeniu szeregu przywódców abisyńskich na stronę włoską.

Rząd abiyński, jak głosi komunikat, wielokrotnie już stwierdzał, że jeden tylko Haile Selasie Gugsa zdradził swego cesarza i ojczyznę. Obecnie rząd abisyński podkreśla z naciskiem, że nie potrzebuje się obawiać zdrady i wie o tem, iż żaden inny z abisyńskich wodzów nie przeszedł na stronę wroga. Przeciwnie, wojna wzmocniła jedność całego abisyńskiego cesarstwa, które pod wodzą swego monarchy zgromadziło wszystkie siły, aby stawić należyty opór najeźdźcy.

Nawet z Erytrei i z włoskiej części Somali przechodzi wielu uchodźców do Abisynji i zapisuje się do armji abisyńskej.

Kpt. Ciano udekorowany

RZYM, 24.11. PAT. Marszałek de Bono przed swym wyjazdem z Asmary udekorował licznych wojskowych złotemi i srebrnemi medalami za waleczność. Dekoracja miała uroczysty charakter i poprzedzona była patrjotycznem przemówieniem marszałka.

Wśród udekorowanych znajduje się m. in. dowódca eskadry lotniczej kpt. Ciano, którego aparat został podczas ostatniego ataku lotniczego ugodzony 36 kulami nieprzyjacielskiemi. Kpt. Ciano otrzymał srebrny medal.

Po dekoracji marsz. de Bono przyjął wielką rewję wojskową.

RZYM, 24.11. PAT. Marsz. de Bono opuści jutro Asmarę, by udać się do Massaua na spotkanie marsz. Badoglio. Z Massua marsz. de Bono uda się do Włoch.

Podwójne życie wójta
W dzień urzędnik — w nocy fałszerz

Głośna swojego czasu była sprawa b. wójta gminy Kroczyce, powiatu Olkuskiego, Józefa Surowca, oskarżonego o puszczanie w obieg fałszywych monet.

Surowiec, sprawiając zaszczytną i odpowiedzialną funkcję wójta, prowadził, jak w jakimś sensacyjnym scenarjuszu filmowym, podwójne życie: w dzień pracował, prowadząc — jakby się zdawało — nienaganny tryb życia, po pracy zaś zajmował się puszczaniem w obieg... fałszywych pieniędzy.

Nie długo to jednak trwało i Surowiec, schwytany kiedyś na usiłowaniu puszczenia w obieg falsyfikatów, powędrował do więzienia, a stamtąd na rozprawę do sądu w Kielcach, który go skazał na 6 lat więzienia, z pozbawieniem praw.

Nie koniec jednak na tem. Z chwilą wykrycia przestępczej działalności Surowca, nasunęło się podejrzenie, że mógł on się również z powodzeniem, jako wójt gminny, dopuścić nadużyć.

Zaczęto więc sprawdzać księgi i oto okazało się, że Surowiec nietylko, że był kolporterem fałszywych monet, ale i defraudantem.

Jak się okazało ofiarą kryminalisty padła gołuchowicka spółka maszynowa, która wpłaciła gminie tysiąc złotych. Suma ta, zamiast do Państw. Banku Rolnego w Kielcach, powędrowała do kieszeni Surowca.

Sekretarz gminy, Stanisław Struzik wzorował się na swym nieuczciwym zwierzchniku, przywłaszczył sobie około tysiąca złotych, wpłaconych mu przez włościan za podatki.

Surowiec i Struzik stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który, po przesłuchaniu świadków skazał Surowca na 4 lata, Struzika zaś na 3 lata więzienia, obu z pozbawieniem praw na lat 5.

Banda złodziejów
okradała samochody ciężarowe

Sprytni złodzieje zasiedli dzisiaj na ławie oskarżonych. Zorganizowali oni bandę, która miała na celu okradanie ciężarowych samochodów przewożących rozmaite towary z Warszawy na prowincję. Grasowali oni na szosie sochaczewskiej.

Kradzież odbywała się w ten sposób, że na szosie czekała taksówka warszawska, w której znajdowali się złodzieje w oczekiwaniu na naładowany samochód ciężarowy.

Skoro samochód naładowany towarem minął taksówkę, wtedy złodzieje, którzy byli w porozumieniu z szoferem taksówki, rozpoczynali pościg, po dogonieniu zaś ciężarowego samochodu w biegu jeden ze złodziei przechodził na maskę taksówki, stamtąd zaś skakał na ciężarowy wóz, przecinał plandekę i wyrzucał na szosę najrozmaitsze przewożone towary. Reszta towarzystwa zatrzymywała wówczas taksówkę, zbierając z szosy powyrzucane uprzednio przedmioty.

Proceder swój uprawiali oni przez dłuższy czas. Dopiero pewnego razu, kiedy po przyjeździe do Sochaczewa szofer zorjentował się, że w drodze wyrzucono mu prawie połowę transportowanych przedmiotów, zameldował o tem policji.

Policja natychmiast udała się na szosę sochaczewską, gdzie w odległości 11 km. od Sochaczewa spotkała warszawską taksówkę z numerem rejestracyjnym zamazanym błotem. W taksówce znajdował się tylko szofer.

Po dłuższem przetrzymaniu szofera w areszcie, zdradził on wszystkich wspólników, którymi okazali się Kazimierz i Czesław Jankowscy, którzy mimo to nie przyznają się do winy, oraz Stefan Pałka i Piotr Rupniewski.

Oskarżonych bronią adw. Szofler, oraz z urzędu apl. sąd. Drabik.

Po krótkiej naradzie Sąd Okręgowy wydał wyrok, w którym obydwu braci Jankowskich skazano na 5 lat więzienia każdego, natomiast szofera taksówki i jego pomocnika po roku więzienia każdego, zawieszając im wykonanie kary. Zaznaczyć należy, że Jankowscy byli organizatorami całej bandy.

300 koszy
z płonącym węglem

Na wypadek mrozów wiadze miejskie wydały zarządzenia ustawiania na placach i najruchliwszych punktach miasta koszy z płonącym węglem. Ogniska te zapalane będą przy temperaturze 10 st. Celsjusza i mieścić się będą w pobliżu posterunków P. P., które się będą niemi opiekowały.

Ogółem przygotowano dotychczas ponad 300 koszy.

Salon jubileuszowy
w Zachęcie

Wystawa Antoniego Madeyskiego wraz z pozostałemi wystawami zamknięta będzie we wtorek 26 listopada o godz. 4 po poł. — Przez następne trzy dni wystawa nieczynna.

W sobotę 30 listopada o godz. 12 w poł. nastąpi uroczyste otwarcie Salonu Jubileuszowego.

Likwidacja zatargu
w cukierni Lardellego

Na dwustronnej konferencji w inspekcji pracy, właściciel dwuch cukierni w Al. Jerozolimskiej 35 i Polnej Nr. 30 p. Lardelli złożył oświadczenie w formie deklaracji, że zobowiązuje się honorować dotychczasową umowę zbiorową z kelnerami, niepogarszając warunków w żadnym z punktów, zawartych w umowie.

W ten sposób zatarg w tych cukierniach, powstały wskutek uprzedniego wymówienia umowy, został obecnie zlikwidowany.

Starcie obrony z prokuratorem
o język zeznań w śledztwie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

miał być dokonany zamach na Kossobudzkiego. Kilkakrotne próby zamachu nie powiodły się. Sprawa zamachu stała się potem nieaktualną spowodu aresztowania Pidhajnego.

W sierpniu 1935 r. polecenie zabójstwa otrzymał od Myhala który wydał polecenie z upoważnienia organizacji. Broń, która miała być użyta dla zabójstwa została rozdana bojówce przez Myhała.

ZAMACHY NA KOSSOBUDZKIEGO

Zeznając w dn. 5 stycznia 1935 roku w sprawie projektowanego zamachu na dyr. Babija, Kaczmarski zaznacza, iż wbrew zeznaniom Myhala nie otrzymał od niego żadnego polecenia zabicia Babija, natomiast robił z Myhalem wywiad koło mieszkania dyr. Babija.

Jednakże w toku dalszych zeznań przyznał, iż rozkaz zabicia Babija dostał i opowiada w jaki sposób ten zamach miał być wykonany. Z zamachu tego jednak nie wykonał spowodu niesprzyjających warunków.

Podczas badania w dn. 10 czerwca 1935 r. Kaczmarski podał, że zeznania swoje, złożone we Lwowie potwierdza.

Spór o język zeznań w śledztwie

Po odczytaniu zeznań oskarż. Kaczmarskiego, adw. Horbowyj prosi przewodniczącego o udzielenie mu zezwolenie na zadanie kilku pytań oskarżonemu.

Przew.: — Czy oskarżony będzie odpowiadał na zadawane mu pytania przez obronę po polsku?

Osk. Kaczmarski: — Ja zobaczu.

Adw. Horbowyj: — Wysoki Sądzie, dotychczas znane jest stanowisko oskarżonych wobec Sądu. Natomiast niewiadomo, jak zachowają się oni wobec pytań obrony.

Przew.: — Panie adwokacie, jeżeli nie otrzymam jasnej odpowiedzi od oskarżonego, że będzie mówił po polsku, do żadnych pytań nie dopuszczę.

Wobec tego adw. Horbowyj odwołał się do kompletu sądzącego. Sąd zarządził krótką przerwę, po której nie udzielono odpowiedzi adw. Horbowyjemu, a tylko przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonej Zaryckiej.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do tego, że od r. 1933 do listopada 1934 r. należała do O. U. N. oraz do tego, że dopomogła Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, dając mu schronienie w Jamnej i towarzysząc mu w drodze ku Jasinie, oskarżona po ukraińsku odpowiada:

— Ja do O. U. N. nie należała.

W tem miejscu podnosi się adw. Pawęcki i oświadcza:

— Pragnę podkreślić, że oskarżona składała zeznania po ukraińsku, a tylko pan sędzia ją przesłuchujący notował po polsku.

Prok. Żeleński: — Pan obrońca przemówił tak, jakgdyby chciał zadać kłam Urzędowi Prokuratorskiemu. Możeby raczej pan obrońca zechciał sformułować swoje twierdzenie w ten sposób, że w czasie niektórych przesłuchań oskarżona Zarycka odpowiadała po ukraińsku. Ja natomiast stwierdzam stanowczo, że osk. Zarycka w czasie przesłuchiwania w Warszawie zeznawała po polsku.

Po oświadczeniu prokuratora adw. Szłapak podnosi dwa palce do góry, co ma oznaczać, iż chce prosić przewodniczącego o głos. Wobec tego jednak, że przewodniczący uwagi na to nie zwrócił podnosi się i dwukrotnie prosi o głos.

Przew.: — W tej kwestji nie udzielę więcej nikomu głosu. Odbieram głos panu obrońcy.

Po tym incydencie p. sędzia Wiszniewski rozpoczął odczytywanie zeznań złożonych przez osk. Zarycką w śledztwie.

ZEZNANIA ZARYCKIEJ

Po krótkiej przerwie podczas której na ławę oskarżonych sprowadzono Katarzynę Zarycką, przewodniczący zapytuje oskarżoną, czy przyznaje się do winy.

Ponieważ oskarżona w dalszym ciągu próbuje mówić w języku ukraińskim, przewodniczący ogłasza, że Sąd Okręgowy postanawia odczytać zeznania oskarżonej złożone w śledztwie.

Zarycka zeznając w śledztwie oświadczyła, że J. Rak odwiedzał ją w Jamnej, że Rak był u niej i nawet chodziła z nim na wycieczkę w stronę granicy polsko - czeskiej.

Podczas lata 1934 r. odbyła wycieczkę, w której wzięli udział Maciejko, Rak i Święcicka. W czasie wycieczki w Worochcie Maciejko gdzieś się odłączył.

Przesłuchiwana we Lwowie 17 grudnia 1934 r. oświadcza. W dn. 4 sierpnia 1934 r. przybył do ich pensjonatu Grzegorz Maciejko, którego uprzednio znała z widzenia. Przedstawił się jako Bohdan, oświadczył, że chodzi na różne wycieczki i zapytał, czy nie poszłaby na taką wycieczkę w najbliższą niedzielę.

Tegoż dnia będąc na stacji spotkała Jarosława Raka, który przyjechał ze Lwowa. Rak po przywitaniu się ze Święcicką i Maciejką poszedł wraz ze wszystkimi do pensjonatu. Oskarżona wszystkich wyżej wymienionych przenocowała.

Umówili się, że rano wyjdą na wycieczkę. W niedzielę o godz. 5 min. 20 rano pojechali do Worochty, a następnie poszli drogą na tatarski szlak.

Około godz. 11 rano doszli do znaku triangulacyjnego. Oskarżona dalej nie poszła, natomiast Rak i Maciejko poszli dalej. Około godz. 4-ej powrócił Rak i oświadczył, że Maciejko został i miał pójść jeszcze dalej. Wtedy Rak nic nie mówił, że z tamtej strony granicy wybiegł jakiś mężczyzna, wołając „hallo", a Maciejko zauważywszy go, przeszedł granicę i przyłączył się do niego.

DOPISEK ZARYCKIEJ

Po odczytaniu zeznań Zaryckiej, adw. Pawęcki prosi przewodniczącego o stwierdzenie, że pod jednem z zeznań osk. Zaryckiej jest przez nią dokonany dopisek, że zeznawała w mowie ukraińskiej i zeznania jej były tłumaczone na polski. Przewodniczący stwierdza, że rzeczywiście tylko pod jednem zeznaniem taki dopisek figuruje.

Prok. Żeleński: — Ta sprawa wymaga jasnego postawienia. Pan obrońca usiłuje dowieść rzeczy, przy których nie był i nie wie jak się odbywały. Chce nam zasugerować, że oskarżona zeznawała przez cały czas w toku śledztwa tylko po ukraińsku, i tem samem chce zadać kłam mojemu twierdzeniu.

Adw. Pawęcki przerywa: — Nie ośmielam się nawet tego zrobić.

Prok. Żeleński: — Stwierdzam, że oskarżona Zarycka zeznawała przede mną w języku polskim.

Adw. Pawęcki: — Wysoki sądzie, kiedy oskarżona była przesłuchiwana przez sędziego Demanta, zenawała po ukraińsku, jednak kiedy ją przesłuchiwał p. prokurator Żeleński i oświadczył jej, że nie zna języka ukraińskiego, wówczas Zarycka zeznawała po polsku.

Przewodniczący, stwierdzając, że incydent ten został już całkowicie wyjaśniony, zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie odczytano zeznania oskarżonego Jarosława Raka.

Błota się palą!
Pożar zbliża się do Pińska

WLNO, 25. 11. — W piątek w godzinach popołudniowych z niez nanych narazie przyczyn zapaliły się pod Pińskiem błota. Wskutek suchej, mroźnej pogody i silnego wiatru, ogień szybko rozszerzył się, obejmując bagna na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Pożar trwał całą noc i w sobotę około południa zbliżył się na tyle do miasta, że z okien domów Pińska widać była zdaleka groźne morze ognia, pokrywające okoliczne bagna za rzeką na znacznej przestrzeni.

Po mieście w związku z pożarem rozeszły się alarmujące pogłoski, jakoby spłonęło kilka wsi oraz fabryka dykt w Horodyszczu położonem od Pińska o 15 klm.

Ta ostania wiadomość okazała się zupełnie nieprawdziwa i zmyślona, natomiast co do spalenia się wsi, brak narazie potwierdzenia i dokładniejszych wiadomości. Należy przypuszczać, że i te pogłoski nie odpowiadają prawdzie.

Obecny pożar błot jest jednym z największych tego rodzaju wypadków na Polesiu. Ludność miejscowa w porze zimowej często podpala szuwary na zamarzniętych bagnach, lecz zwykle odbywa się to przed wiosną i nie osiąga tak wielkich rozmiarów, jak w danym wypadku.

Możliwe jest, że i tym razem przyczyną pożaru jest stosowane corocznie spalanie błot, a wskutek wyjątkowo sprzyjającej pogody, pożar przybrał tak znaczne rozmiary.

Spadek po hr. Strzeleckim
przedmiotem obrad parlamentu Anglji

Pełnomocnik spadkobierców hr. E. Strzeleckiego, który pozostawił miljardowy majątek w terenach kopalnianych w Australji, adw. Malewski otrzymał telegraficzną wiadomość o wniesieniu do parlamentów angielskiego i australskiego obszernej petycji, której autorami są Polacy obywatele amerykańscy z Bolesławem Janem Strzeleckim na czele.

Autorowie petycji wnoszą o rozpatrzenie ich pretensyj do dnia 1 lutego 1936 r. tak by prawa spadkowe nie uległy przedawnieniu.

W ten sposób miljardowa scheda stanie się znów przedmiotem rozważań parlamentu australijskiego, gdzie już, jak wiadomo, w tej sprawie wpłynęła nagła interpelacja.

Komitet spadkobierców domaga się, by parlamenty australski i angielski powołały specjalną komisję dla rozstrzygnięcia sporu.

Od Administracji

Z d. 25 b. m. rozpoczynamy sprzedaż ABC-Nowin Codziennych w Urzędach i Agencjach pocztowych na terenie województw: Białostockiego, Łódzkiego, Nowogródzkiego, Poleskiego, Warszawskiego i Wileńskiego.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 25 listopada

Dewizy: Belgja 89.92; Holandja 359.40; Kopenhaga 117.20; Londyn 26.26; Nowy oJrk (kabel) 5.22; Oslo 131.90; Paryż 35.01; Praga 21.97; Szwajcarja 171.90; Sztokholm 135.35; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.85; 7 proc. poż. stabilizacyjna 61.50 (odcinki po 500 dol.) 62.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa 52.40; 5 proc. konwersyjna 63.50; 6 proc. poż. dolarowa 77.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 50.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 45.75; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 34.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 55.50.

Akcje: Bank Polski 95.00; Modrzejów 4.20; Ostrowice 19.50; Starachowice 91.25.

Obroty dewizami wieksze, niż średnio, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.32 i jedna czwarta; rubel złoty 4.76; dolar złoty 9.00 i pół; rubel srebrny 1.85; gram czystego złota 5.9244: marki niem. 153.00; funty ang. 26.24. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcyj słabsza.

Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 92.75 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 69.50 (odcinki po 500 dol.) 69.75 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 klg.: pszenica jednolita 20 — 20,50, zbierana 19.50—20,00, żyto I-szy st. 18.25 — 18.50, II st. 13—13.25, owies I st. 15.25—15.75, I-A st. 15.75—16, II st. 14.75—15.25, jęczmień brow. 16.25—17, gat. II 14.50—15, III-ci 14.25—14,50, gat. 4-ty 14 — 14,25, groch polny 23—25, Victoria 32—35, wyka 22—23, peluszka 24—25, seradela podwój nie czyszczona 20—21, łubin niebieski 8.25 — 8.75, żółty 9.75—10.25, rzepak zimowy 43.50—44.50, rzepik zimowy 42—43, rzepak i rzepik letni 42—43, siemie lniane bazis 33.50 — 34.50, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90 — 100, czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 120—130, biała surowa 60—70, biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 80—90, mak niebieski 65—67, ziemniaki jadalne 4.25—4.75, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, gat. I-B 31 — 33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25—27, gat. II-B 24—26, gat. II-D 23—24, gat. II-F 22—23, gat. II-G 21—22, mąka żytnia „wyciągowa" 23—23.50, gat. I-szy do 45 proc. 22—23, gat. I-szy do 55 proc. 21—22, gat. II-gi 16.50—17.50, razowa 16—17, otręby pszenne grube 10.50—11, średnie 9.50—10, miałkie 9.50—10, żytnie 8.50 — 9, kuchy lniane 16. — 16.50, rzepakowe 13.25—13.75, śruta sojowa 22.50—23.

O. U. N. narzędziem wrogów Polski

B. poseł Palijew przypomina

Pisząc o procesie ukraińskich terorystów, organ grecko - katolickiego metropolity lwowskiego, arcyb. Szeptyckiego, stawia pytanie:

„Trzeźwy rozum i chłodna rozwaga — czytamy m. in. — nie potrafi nawet dzisiaj po upływie 17 miesięcy zrozumieć politycznego sensu tego, co uczyniono 15 czerwca 1934 r. Nie potrafi ocenić tej politycznej ukraińskiej, chociażby nawet rewolucyjnej racji zamordowania właśnie min. Pierackiego. Jeszcze dzisiaj pytamy się chłodno i nie umiemy znaleźć odpowiedzi... dlaczego rewolucyjna racja narodu, walczącego o byt polityczny wymagała atentatu właśnie w dn. 15 czerwca 1934 r.

Dlaczego wówczas, gdy racja odpowiedzialnych czynników narodu ukraińskiego kazała im szukać zbliżenia z polskiemi państwowemi czynnikami, dlaczego właśnie wtedy rewolucyjna racja kazała rzucić na szalę losu ukraińskiego narodu rewolucyjny czyn garstki ludzi, którzy nie rozumieli i zrozumieć nie mogli następstw tego, co dokonano?

I zdaje się, że nie znajdziemy w warszawskim procesie odpowiedzi na to pytanie"...

ROLA NIEMIEC

Poniekąd odpowiedzią na to pytanie jest ogłoszony równocześnie (w sobotę) sensacyjny artykuł p. posła Palijewa w dzienniku „Ukraiński Wisty", który, nawiązując do gromów potępienia, jakie rzuca obecnie prasa hitlerowska na rząd litewski za popieranie U. O. N., zapytuje:

„Kto to pisze? Jakiem prawem? Proces warszawski, to naprawdę proces międzynarodowy w dosłownem znaczeniu. Zaangażowani są w nim nietylko Ukraińcy i Polacy, ale i inne państwa.

Dzięki archiwom, które władze czeskie zabrały podczas rewizji u członków kierownictwa OUN w Pradze, a które dostało się z Czech w ręce sądu warszawskiego, przestało być tajemnicą to, co doniedawna było znane tylko niewielkiej grupie ludzi. Dlatego proces warszawski jest równocześnie niejako rachunkiem sumienia za ten czas, do którego odnoszą się skrupulatnie strzeżone akty archiwum kierownictwa OUN, czy—jak to się nazywa w akcie oskarżenia — pana Senyka.

Niema już więcej tajemnic! Dlatego ja uważam, że nie jest tylko mojem prawem, ale nawet obowiązkiem, wyjaśnić pewne sprawy, zwłaszcza w związku z głosami prasy hitlerowskiej.

Każda organizacja rewolucyjna, czy to będzie ukraińska, chorwacka, czy kiedyś polska, rosyjska, czy jakakolwiek inna, szuka azylu tam, gdzie jej najwygodniej albo tam, gdzie może. UWO, czy później OUN znalazła azyl w Niemczech. Przez długie lata pobytu tam kierownictwo tej organizacji z E. Konowalcem na czele. Czy jednak tylko azyl znalazła ta organizacja w „gościnnych" Niemczech? O tem mogłyby wiele powiedzieć różne archiwa, a nieco światła rzuciły na to procesy w rodzaju procesu Pipczyńskiej i tow., który odbył się w 1926 roku w Krakowie.

Są różne charaktery i różne sytuacje. Są także specjaliści, którzy potrafią omotać swoją siecią i zaprząc do swojej roboty nawet najlepszych ludzi i ich rękami wyciągać kasztany. Wiele mogłyby powiedzieć o tem akta rozpraw sądowych i dziesiątki jeśli nie setki nowych więźniów, który działali w najgłębszem przekonaniu, że służą własnej sprawie.

Ja uważałem za swój obowiązek obywatelski przed sześciu czy siedmiu laty likwidować te sieci djabelskie, któremi omotano wtedy organizację, żądając w ultymatywnej formie zerwania jej stosunków z czynnikami niemieckimi, co też się stało.

„Völkischer Beobachter" gotów napisać, że Trzecia Rzesza nie ponosi odpowiedzialności za republikę weimarską. Prawda — bolszewicy także wyparli się zobowiązań rządu carskiego. Ale oni byli dotad jedynymi na świecie. I jeszcze jedno: Istnieje w każdem państwie, a podobnie i w Niemczech, instytucja, która trwa stale. Bez wzgledu na to, czy na jej czele stoi ten, czy inny generał".

Jeśli się zatem stawia, jak to czyni organ metropolity Szeptyckiego pytanie: Dlaczego?—to odpowiedź jest pasna: Teroryści ukraińscy są narzędziem w ręku wrogów Polski. Zmieniają się tylko szyldy, ale istota rzeczy pozostaje ciągle ta sama.

Twarde życie we Włoszech

Zmiany obyczajowe pod wpływem faszyzmu

STANOWISKO KRÓLA

Król włoski mówi, że jest najlepszym przyjacielem Mussoliniego. Czy był nim zawsze? Raczej nie. W każdym razie, gdy mu się coś z obecnych stosunków nie podoba — król milczy. Co do Mussoliniego — nie zawsze miał on dla koronowanego władcy Włoch te same uczucia, jakie manifestuje obecnie. Był przecie okres, kiedy partja faszystowska poważnie myślała o porwaniu króla, przyczem w związku z tym planem wymieniano najczęściej nazwisko obecnego wielkorządcy Libji i marszałka, Balbo.

Dziś faszyści nie myślą już o porywaniu Wiktora Emanuela, ale też jego rola sprowadziła się niemal wyłącznie do maszyny, podpisującej papiery. Król nie dba nawet o swą dotychczasową siedzibę — Kwirynał, zamieszkując przeważnie albo w San Rossore, albo w Villa Ada, gdzie mu czas upływa na czytaniu i zajmowaniu się ogrodem. Niekiedy król otwiera jakieś targi czy wystawy, albo też odbiera rewje wojskowe (ostatnia większa rewja przed królem miała miejsce w Erytrei). Król stanowi też poniekąd jakby legalizację ustroju faszystowskiego.

Ale mimo wszystko pozycja króla jest bardzo nietrwała, zależy bowiem całkowicie od partji. Koronowany władca Włoch nie może obecnie rozporządzać nawet koroną, gdyż jego następcę wyznaczy wielka rada faszystowska. Ks. Humbert, ożeniony, jak wiadomo, z księżniczką belgijską, nie żywi specjalnych sympatyj dla faszyzmu, nie ma też wielkiej ochoty obejmowania tronu po swym ojcu, chociaż z prawa jest następcą tronu. Dzienniki włoskie (czyli faszystowskie, bo innym przecie we Włoszech wychodzić nie wolno) nie nazywają też ks. Humberta następcą tronu, lecz poprostu ks. Piemontu.

JAKNAJWIĘCEJ DZIECI

Mussolini wyznaczył kobiecie włoskiej rolę specjalną. Jest on zdania, że kobieta powinna być przedewszystkiem posłuszna, bierna. Stanowi ona umysł analityczny, a nie syntetyczny. Rola kobiety w państwie nie powinna mieć nic wspólnego z głoszonemi przez feminizm zasadami. Kobieta nie może być niewolnicą, lecz Włoszki śmiałyby się ze mnie — powiada Mussolini — gdybym przyznał im prawo głosowania. Uznaję, że wiele kobiet odczuwa dziś ciężar warunków gospodarczych i musi szukać pracy poza domem. Ale ich istotnym celem powinno być małżeństwo i macierzyństwo. Kobieta współczesna, jak i dawna, powinna przebywać w domu.

Może w myśl tej zasady wodza faszyzm ogranicza dostęp kobiet do pracy biurowej; a więc na stanowiskach niższych (pisania na maszynie, stenografja itp.) kobiety stanowić mają 20 proc. ogółu pracowników; na stanowiskach średnich (bibljotekarze, sekretarze) 15 proc., a na stanowiskach wyższych, wymagających już dyplomu uniwersyteckiego — tylko 5 proc. Ale pozatem kobieta włoska pracuje jako lekarka, adwokatka, dziennikarka, nauczycielka, artystka, literatka. Są nawet takie, które prowadzą wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Ale Mussolini takie kobiety uważa za wyjątki, gdyż jego hasłem jest: jaknajwięcej dzieci! Sam daje pod tym względem dobry przykład, bo ma ich sześcioro. „Nieposiadanie dzieci jest najbardziej niemoralną ze swobód. Kto jej nadużywa, staje się niewolnikiem wulgarnych rozkoszy, pozbawia swe życie wszelkiego duchowego piękna, gotuje sobie pełną wyrzutów sumienia starość i zgon podobny do końca skazanych na śmierć lub złoczyńców".

Kto w otoczeniu Mussoliniego nie chce stracić łask, musi liczyć się ze stanowiskiem wodza. Gdy ostatnio zmieniano skład parlamentu, jednym z warunków należenia doń był stan małżeństwa. A wobec kandydatów, których nie można było wyłączyć, zastosowano radę „urzędową", aby pożenili się jaknajprędzej. Biada urzędnikowi - samotnikowi! Nie dostanie awansu. Nawet Suvich, wiceminister spraw zagranicznych, musiał wkońcu ożenić się. Wielu wysokich dygnitarzy odkłada ten moment do ostatka, ale gdy nadchodzi kres — 45 lat — żenić się musi nawet największy przeciwnik małżeństwa.

Zato opieka nad matką i dzieckiem postawiona jest bardzo wysoko. Traktowana jest ona nie jak obowiązek dobroczynności, lecz jak zagadnienie polityczne. Istnieje około 5 tysięcy ośrodków opieki nad matką i dzieckiem, rozsianych po całym kraju; każda przyszła matka może korzystać z ich pomocy, a nie potrzebuje na to przedstawiać żadnych papierów. Kobieta pracująca, gdy ma zostać matką, otrzymuje 60 dni urlopu i, oprócz przysługującego jej wynagrodzenia, 160 lirów dodatkowego odszkodowania. Toteż pewna cudzoziemka w Rzymie, prowadząca własne gospodarstwo, nadziwić się nie mogła, że wszystkie jej służące miały zostać matkami.

Jak dalece święte jest dla Mussoliniego, a więc i wszystkich faszystów, ognisko rodzinne, dowodzi fakt, że nie wolno we Włoszech kpić nawet z teściowych, gdyż „obraża to ducha i uczucia rodzinne". Nawet w pismach humorystycznych nie pisze się o teściowych, które wobec tego korzystają we Włoszech z przywilejów, jakich żaden inny kraj na świecie im nie da.

6 PRZYKAZAŃ DOBREGO FASZYSTY

„Urzędowy" tryb życia faszystów nie jest bynajmniej słodki, najgłówniejsze bowiem zalecenie dlań brzmi: 1) Nie uczęszczać w ciągu dnia, a tembardziej w nocy, do zakładów rozrywkowych i luksusowych śródmieścia, a więc do restauracyj, teatrów itp. 2) Chodzić, w miarę możności, pieszo i tylko w razie konieczności korzystać ze środków lokomocji. 3) Pdczas ceremonji urzędowych nie nosić cylindra, lecz zwykłą czarną koszulę rewolucyjną. 4) Nie zmieniać w żadnym wypadku własnych przyzwyczajeń ani sposobu życia. 5) Przestrzegać ściśle godzin biurowych i przyjmować możliwie największą ilość interesantów, stosując wobec nich maximum cierpliwości i względności. 6) Uczęszczać na zgromadzenia robotnicze i nosić się nietylko duchowo, ale i fizycznie na poziomie człowieka z ludu.

Rozrywką dla faszysty jest lektura, ale bynajmniej nie książek swawolnych. Musi on wertować mowy Mussoliniego, książki traktujące o doraźnych zagadnieniach gospodarczych itd.

W tych warunkach Rzym o godzinie 9 wieczorem jest pusty. Jest on jakby stolicą melancholji. O tej godzinie prawy faszysta jest już w łóżku; zrzadka tylko można znaleść rzymianina wieczorem w kinie czy kawiarni. Jeśli tedy spotykamy na ulicy „spóźnionych" (jest przecie dopiero dziewiąta!) przechodniów, są to niemal wyłącznie cudzoziemcy.

Mussolini sam daje pod tym względem dobry przykład. Wprawdzie nie każdy Włoch mieszka tak wspaniale i tak tanio (właściciele wili Torlonia wynajmują ją Mussoliniemu za opłatą roczną w wysokości jednego lira), nie każdy ma do rozporządzenia tak wspaniały park, ułatwiający życie skupione. Ale może właśnie dlatego Mussolini bardzo dużo pracuje, a po pracy urzędowej — czyta. Nie zniósłby on tego, by rozmawiano w jego obecności o książce, której nie przeczytał.

J. W.

Burza na zebraniu

Krakowskiej Izby Adwokackiej

KRAKÓW, 25. 11. (tel. wł.). — W sali Saskiej odbyło się walne zgromadzenie Izby Adwokackiej okręgu apelacyjnego krakowskiego. Zebranie zagaił dziekan, adw. Gabryjelski, poczem dokonano zmiany porządku dziennego, przestawiając wybory władz izby na początek.

Następnie zabrał głos adw. Cybulski z Kielc, który omówił niesłychane zażydzenie adwokatury, zwłaszcza w okręgu apelacyjnym krakowskim i wezwał wszystkich adwokatów Polaków, aby nie przyjmowali żadnej godności w samorządzie adwokackim w wypadku, gdyby lista polska przepadła.

Przemówienie adw. Cybulskiego było przerywane okrzykami.

Następnie adw. Tomasyk odczytał deklarację adwokatów polskich, osiadłych w okręgu Sądu Okręgowego w Kielcach, wzywającą do poparcia jedynie listy polskiej, a nieprzyjmowania żadnej godności z listy mieszanej z rąk żydów.

Ze strony żydowskiej odpowiedział adw. Adler, który deklarację nazwał prowokacją. Przemówienie to wywołało niesłychaną awanturę, poczem adw. dr. Pozowski wezwał wszystkich Polaków, aby opuścili salę.

Na apel dr. Pozowskiego ponad 100 adwokatów opuściło salę, wznosząc okrzyki na cześć polskiej adwokatury.

Przeciwko celibatowi

alumni nie protestowali

LWÓW, 25.11. W niektórych dziennikach ukazały się notatki, jakoby w grecko-katolickiem Seminarjum Duchownem we Lwowie alumni wnieśli protest przeciwko zarządzeniom JE. Ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, dotyczącym celibatu. Mimo zaprzeczeń i sprostowań niektóre dzienniki, polujące na sensację, powtarzają uporczywie te pogłoski, podobnie jak w roku ubiegłym pisano o rzekomym buncie kleryków, w czasie wakacyj, kiedy ich nie było jeszcze w Seminarjum.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że wiadomości te całkowicie nie odpowiadają rzeczywistości. Przeciwnie, w Seminarjum panuje spokój i normalny tryb życia duchowego.

Plon konkursu radjowego

Na pieśń ludową

Polskie Radjo ogłosiło swego czasu konkurs na pieśń ludową, a mianowicie na nigdzie dotychczas nie notowane melodje ludowe. Ogromny nawał pracy konkursowej, polegającej w pierwszej linji na żmudnem porównywaniu nadesłanego materjału z wielotomowemi publikacjami pieśni ludowych, nie pozwolił dotąd jeszcze na ostateczne rozstrzygnięcie konkursu.

Znane natomiast są niektóre szczegóły, dotyczące tej imprezy: liczba nadesłanych melodyj wynosi około 6000, z czego około 350 motywów ludowych obcych spokrewnionych z polskiemi. Wśród nadesłanych pieśni znajdują się całe zbiory: pieśni białoruskie i obrzędowe, pieśni z Pokucia, tańce huculskie itp.

W konkursie udział wzięły wszystkie sfery polskiego społeczeństwa, szczególne jednak zainteresowanie wykazało nauczycielstwo. Stosunkowo również licznie przyczynili się do wzbogacenia radjowego konkursu wiejscy muzycy, którzy nadesłali bądź to współczesne, bądź stare, czy wreszcie własne piosenki.

Plon konkursu posiada znaczenie niezmiernie doniosłe, bo przyczynia się do uratowania skarbu kultury ludowej, której grozi zupełna zagłada ze strony zalewających ją coraz silniej wpływów miejskich.

Niema zatargu w rolnictwie

Fałszywe alarmy prasy brukowej

W prasie pojawiły się wiadomości o rzekomym zatargu pomiędzy właścicielami folwarków a robotnikami rolnymi w związku z obniżką cen dniówek. Jak się dowiadujemy wiadomości są zupełnie fałszywe. Obecnie toczą się doroczne rokowania w Min. Opieki Społecznej, w których biorą udział delegaci związków zawodowych robotników rolnych i przedstawiciele organizacyj ziemiańskich celem ustalenia wysokości dniówek.

Ziemianie domagają się obniżenia wynagrodzenia o 15 proc.

Jakie artykuły powinny potanieć

Wnioski samorządów rzemieślniczych

Akcja o potanienie artykułów skartelizowanych spowodowała wnioski wszystkich organizacyj samorządu gospodarczego. Związek Izb Rzemieślniczych zgłosił specjalnej komisji międzyministerjalnej, która powołana została dla tych celów przez Rząd, listę artykułów, które powinny potanieć.

Lista ta obejmuje poza węglem i cukrem liczne surowce używane przez rzemieślników w ich warsztatach pracy, jak blachę, cement, cegłę, drożdże, papier i tekturę.

Przysposobienie harcerek

do obrony kraju

Prowadzona od szeregu lat akcja przysposobienia harcerek do obrony kraju przybierze w roku 1936 szerokie rozmiary. M. in. projektowane jest ukończenie trzyletnich prac, mających na celu obsadzenie wszystkich chorągwi harcerek instruktorkami przysposobienia do obrony kraju. W dalszym ciągu odbywać się będzie szkolenie instruktorek - specjalistek w poszczególnych działach pracy.

Ponadto odbędą się kursy: metodyczny (połączony z kursem narciarskim), instruktorski strzelecko-łuczniczy, służby polowej, instruktorski łączności i radjotelegrafji, ponadto harcerki wezmą udział w szeregu kursów Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Projektowane jest również zorganizowanie szeregu zawodów.

Zryczałtowanie podatku przemysłowego

od obrotu drobnych przedsiębiorstw

Dzięki staraniom Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, Ministerstwo Skarbu zwołało na dzień 26 b. m. konferencję z udziałem przedstawicieli samorządu gospodarczego w sprawie projektu rozporządzenia, dotyczącego zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu drobnych przedsiębiorstw na lata podatkowe 1936 i 1937.

Związek Izb stoi na stanowisku, że za najwłaściwszą formę uproszczonego wymiaru podatku przemysłowego od obrotu drobnych przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych należy uważać indywidualny wymiar zryczałtowanego podatku przemysłowego, dokonany przez rząd skarbowy zgóry na okres dwuletni z tem, że za podstawę wymiaru przyjęty będzie faktycznie osiągnięty obrót w ostatnim roku operacyjnym, a płatnikowi przysługiwać będzie prawo wszczęścia postępowania odwoławczego w myśl postanowień ordynacji podatkowej.

Pierwszy ogólnopolski zjazd

księży rekolekcjonistów

W dniach 3, 4 i 5 stycznia 1936 roku odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd księży, poświęcony zagadnieniom rekolekcyjnym. W zjeździe przyrzekli wziąć udział najwybitniejsi polscy księża rekolekcjoniści.

Jubileusz 400-lecia

ss. Urszulanek

25 b. m. obchodziły SS. Urszulanki w całym świecie 400-lecie swego założenia. Dziś jest to już naprawdę imponująca nietylko liczbą, ale i zasięgiem pracy rodzina zakonna. Na całym świecie pracuje obecnie 30.000 urszulanek. Te, które skupione są w „Unji Rzymskiej", prowadzą 729 szkół z 75.468 uczennicami.

Polskie urszulanki mają swą znakomitą pozycję w ogólnym bilansie pracy tego zasłużonego zgromadzenia zakonnego. Mają 18 domów w kraju i dwa domy misyjne w Mandżurji. Prowadzą w kraju 12 szkół powszechnych 6-klasowych, 11 gimnazjów, 1 zawodową szkołę 3-letnią, 1 seminarjum rzemiosł i gospodarstwa domowego, 2 ochronki, 2 przedszkola, nadto bursę dla córek powodzian (Tarnów), internaty dla akademiczek, domy wypoczynkowe, dom kuracyjny, wreszcie wyższe kursy katechetyczne. Na tych placówkach pracuje około 500 sióstr polskich.

W r. 1920 powstała bratnia kongregacja „Urszulanek Serca Jezusa Konającego", t. zw. „szarych" urszulanek. Są one oddane przedewszystkiem pracy charytatywnej i misyjnej. Mają obecnie już 15 placówek na ziemi polskiej, a w Rzymie międzynarodowy internat dla studentek, kuchnię dla bezrobotnych, ambulatorjum, przedszkole i szwalnię. Nadto prowadzą w Ucel (Ardeche, Francja) bursę dla nieletnich pracownic polskich.

LISTOPAD	SŁOŃCE	
26	wschód	zachód
WTOREK	7—13	15—33
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	7—54	15—18
	Dł. dnia	Ubyło
	8—20	8—26

Dziś św. Piotra.
Jutro św. Wirgiljusza.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Rose Marie". W środę gościnny występ H. Hornera w „Fauście", w piątek w „Żydówce". W czwartek „Rose Marie".

TEATR NARODOWY: Dziś i dni następnych „Przepióreczka". W próbach „Cyd" Kornela — Wyspiańskiego. Premjera jutro.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7.20 wiecz. „Kordjan" Słowackiego. Od jutra wchodzi na afisz „Powrót mamy".

TEATR NOWY: Od dziś powraca na afisz, ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja Pawlikowskiej „Powrót mamy" z Grabowskim, Kamińską, Gellówną, Piaskowską i Ziembińskim na czele.

TEATR LETNI: Dziś w reżyserji E. Chaberskiego premjera sowieckiej sztuki „Przedziwny stop" Kirszona obsadę stanowią: Daczyński, Orwid, Karczewski, Kondrat, Wasiutyńska, Daszyńska, Kajzerówna, Kawińska, Karpiński, Woszczerowicz, Zejdowski i inni. Dekoracje St. Jarockiego.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater" z Buczyńską, Gorczyńską, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Węgierką i in.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś we wtorek „Damy i huzary" na ul. Elbląskiej 51, zaś na ul. Młynarskiej 2 o godz. 7-ej „Muzyka na ulicy".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Turoń" Żeromskiego z Jaraczem w roli Szeli.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską w rolach głównych.

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Noe" André Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem. Początek o godzinie 20-ej.

TEATR HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Warszawa — New York" Dwa przedstawienia 7.15 i 9.30 w.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakietą na czele.

Mimo zapowiedzi

Dotychczas nie ukończono

robót terenowych w Warszawie

Szereg robót inwestycyjnych na terenie stolicy, które miały być ukończone w pierwszych dniach listopada, dotychczas jeszcze nie dobiega końca.

Jedno z największych przedsięwzięć budowlanych na terenie miasta, mianowicie budowa burzowca mokotowskiego, trwa jeszcze do dziś dnia. Burzowiec przeprowadzono już od ul. Łazienkowskiej, Podchorążych, przez Łazienki, park Sobieskiego, ul. Wrońskiego, przy ul. Górnośląskiej jednak trwają jeszcze prace i ukończenie ich nie nastąpi prawdopodobnie prędzej, niż w połowie grudnia.

Mimo spóźnionej pory trwają jeszcze także prace przy budowie kanału dla ścieków z Sielc przy ul. Chełmskiej oraz dla ścieków Ochoty przy ul. Szczęśliwickiej. Przy tym ostatnim kanale pozostaje jeszcze zaledwie kilkadziesiąt metrów do zrobienia, jednak prace są tam bardzo uciążliwe, ziemia jest twarda i wilgotna i prace mogą się posuwać zaledwie o jeden metr dziennie. Ogółem na terenie Warszawy wykonano od 1 kwietnia do 30 października r. b. 7510 m. przewodów wodociągowych i 12.000 m. przewodów kanalizacyjnych, w czem 6265 m. stanowi długość kolektorów Mokotowa, Sielc, Czerniakowa, Ochoty i Koła.

Wśród prac przy regulacji ulic przewleka się także przebudowa torów tramwajowych na wiadukcie Poniatowskiego. Prace przy wymianie podtorzy trwają od lata i nie będą ukończone prędzej niż w połowie grudnia. Przyśpieszenie prac na tym odcinku byłoby szczególnie pożądane, wobec zatamowań ruchu tramwajowego, na które narzekają coraz częściej pasażerowie tramwajów.

Na Grochowie ukończono już przebudowę ulicy Grochowskiej, nie rozwiązana jest tylko dotychczas sprawa alei Waszyngtona, mianowicie na odcinku, mającym ją połączyć z ul. Grochowską. Targi o wykup terenów pod ten odcinek ulicy dotychczas nie zostały załatwione pomyślnie, wobec wygórowanych żądań ich właścicieli, i dopóki nie nastąpi przewłaszczenie terenów na rzecz miasta, aleja Waszyngtona, biegnąca w prostej linji od mostu Poniatowskiego do ul. Grochowskiej nie będzie mogła być wykończona.

Na Mokotowie wybrukowano i poszerzono ul. Puławską, jednak przebudowa niewygodnego wjazdu z ul. Dolnej na Puławską dotychczas nie nastąpiła, mimo obietnic miasta. Prace przy przebudowie zjazdu napotykają na szczególne trudności, wobec dużej różnicy poziomu ul. Puławskiej i Dolnej oraz konieczności niwelacji terenu i karczowania drzew na części posesji Ośrodka Zdrowia, która ma stanowić poszerzenie ulicy.

Nad Wisłą koło mostu Kierbedzia kończy się 200 m. bulwarów Nadwiślańskich, mianowicie 100 metrów górnego i 100 m. bulwaru dolnego. Bulwar górny okłada się piaskowcem, dolny brukuje granitem.

Na Żoliborzu ukończono też niedawno roboty ziemne, przygotowawcze do budowy wiaduktu kolejowego u wylotu ulicy Mickiewicza, który połączy śródmieście z Żoliborzem. Powyższy teren został zniwelowany i odarniowany.

Brak przystanku na Żoliborzu

wywołał katastrofę tramwajową

Władze prowadzą dochodzenie w sprawie katastrofy tramwajowej, jakiej widownią był Żoliborz w niedzielę. Tramwaj linji 14, idący z Marymontu wpadł z impetem na skręcającej w ulicę Mickiewicza podwójny tramwaj Nr. 15. Tył pierwszego wagonu 15-ki został zgnieciony przez ciężki wóz podwójnego tramwaju 14-ki. Przód wagonu motorowego został wgnieciony o 15 cm., a tył motorowego wagonu 15-ki — również. W obu tramwajach powylatywały szyby. Przyczepny wagon 15-ki spadł z szyn i zarył się kołami w ziemi.

Katastrofa, na szczęście, obeszła się bez ofiar w ludziach. Panuje przekonanie, że nie da się ustalić bezpieczeństwa ruchu przy zbiegu ul. Mickiewicza z Mierosławskiego, jeśli dla linji Nr. 14 nie będzie stworzony przystanek w tem miejscu. 14-ka idzie z Marymontu po nowych szynach kolejowych, nie tramwajowych. Dano jej na tym odcinku przebieg około 1 kilometra, pędzi więc z maksymalną szybkością, zwłaszcza jeśli ma opóźnienie. Zahamowanie wozu jest na nowych szynach bardzo trudne, jeśli znienacka wyłoni się z ul. Mierosławskiego 17-ka lub 15-ka.

Prawdopodobnie po niedzielnej katastrofie wyrośnie na niebezpiecznem skrzyżowaniu nowy przystanek dla 14-ki, potrzebny nietyle ze względu na wygodę pasażerów ile ze wzgledu na ich bezpieczeństwo.

Detaliści gnębieni

przez hurtowników mięsnych

Wczoraj odbyło się walne zebranie członków cechu rzeźników (chrześcijan przy ul. Wąski Dunaj 20, na którem poza uzupełniającemi wyborami do zarządu, referowano sprawy zaliczek podatkowych, obniżenia stopy procentowej i kosztów manipulacyjnych Kasy Targowej oraz trudności, jakie napotyka obecnie rzemiosło mięsne na terenie rzeźni miejskiej. Zarówno administracyjne, jak i techniczne zarządzenia kierownictwa rzeźni miejskiej zdążają w kierunku popierania handlu mięsem, zarówno wołowem, jak i wieprzowem, przyczem jatkarze i wędliniarze zakupujący drobne partje żywca traktowani są, jako zbędny i natrętny element.

Na zebraniu uchwalono wybrać komisję techniczną dla ustalenia wszystkich niedogodności, z któremi spotyka się rzemiosło mięsne na terenie rzeźni, wykorzystać aparat giełdy mięsnej jako udziałowca Kasy Targowej oraz zwrócić się do członków tymcz. Rady Miejskiej, reprezentujących interesy rzemiosła, aby interwenjowali w obronie słusznych postulatów warszawskiego rzemiosła mięsnego.

RADJO

WARSZAWA

Wtorek, dn. 26. listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młod.): „Śpiewajmy piosenki" popr. prof. Br. Rutkowski. 12.30 Muzyka (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Konc. w wyk. Zesp. Salon. P. Rynasa. 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Muzyka w wyk. dętych orkiestr (pł.). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Luneta-olbrzym" — odczyt, dr. F. Burdeckiego. 17.15 Muzyka operetkowa w wyk. Małej Ork. P. R. 17.50 „Skrzynka językowa" — prof. W. Doroszewski. 18.00 „Adam Mickiewicz w pieśni". St. Moniuszko: Czaty — ballada — odśp. A. Michałowski. Stan. Moniuszko: Wilja, Fr. Chopin: Precz z moich oczu, Moja pieszczotka — odśp. St. Argasińska. St. Moniuszko: Znasz-li ten kraj (sł. Goethego), Pieśń pustelnika — odśp. A. Michałowski. I. Paderewski: Polały się łzy, St. Niewiadomski: Gdybym się zmienił we wstęgę złocistą — odśp. St. Aargasińska. 18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie"; „Powązki" — szkic lit. — wygł. dr. T. Makowiecki. 18.45 Muzyka salon. (pł.). W wyk. Ork. A. Sandlera. 19.00 „Spłata długów funduszowi obrotowemu reformy rolnej" — pogad. — wygł. Wł. Homan. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Konc. Symf. (z Łodzi). Wyk. Ork.: Symf. pod dyr. I. Neumarka i Br. Rotsztadtówna (skrzypce). Konc. poprz. pogad. muzyczna. W progr. K. M. Weber: Uwertura do op. „Oberon" — wyk. ork. P. Czajkowski: Koncert skrzypcowy — wyk. z tow. ork. B. Rotsztadtówna. Utwory solowe z tow. fortepianu na skrzypce — wyk. B. Rotsztadtówna. H. Berlicz: Fragment z „Potępienia Fausta": a) Taniec białych ognisk, b) Rakoczy — marsz. J. Brahms: Symfonja IV-ta — wyk. ork. W przerwie ok. godz. 20.50 Dzien. wiecz. oraz „Obrazki z Polski współcz." 22.30 „Gruźlica jako specjalność lekarska" — odczyt dla lekarzy — wygł. dr. St. Rudzki. 22.45 „Zdobycze nowej Konstytucji Polskiej" — odczyt w jęz. esperanckim, prof. K. Kumanieckiego (z Krakowa). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Środa, dn. 27 listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Czy możemy żyć bez mięsa?" — pogad. wygł. M. Strasburger. 12.30 Konc. muz. popul. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Melodje z filmów dźwiękowych (pł.). 16.00 „Ci, którzy nie słyszą" — aud. dla dzieci. Transmisja z Zakł. dla Głuchoniemych (z Wilna). 16.20 Arje w wyk. Mercedes Capsir (sopran koloraturowy — pł.). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Czy słuszne jest hasło — wszystko dla dziecka" — wygłosi dr. R. Czaplińska-Mutermilchowa. 17.20 Utwory J. S. Bacha (pł.). 17.50 „Świat się śmieje" — przegl. humoru zagran. w opr. B. Winawera. 18.00 „Miniatury kwartetowe" — w wyk. Kwartetu Warsz. W. A. Mozart: Temat z warjacjami z Kwartetu A-dur, L. v. Beethoven: Temat z Warjacjami z Kwartetu A-dur op. 18 Nr. 5, F. Schubert: Temat z warjacjami z Kwartetu d-moll (Śmierć i dziewczyna). 18.30 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stepowski. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka salon. w wyk. Ork. P. Kerby'ego (pł.). 19.00 „Porady weterynaryjne" — Z. Olszański — lekarz weteryn. (z Torunia). 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Mozaika instrumentalna (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 XIII-ta audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810—1849) w opracowaniu prof. U. J. Dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wyk.: Z. Rabcewiczowa. Souvenir de Paganini — warjacje. Nokturn cis-moll (wyd. w r. 1895), Preludjum d-moll op. 28 Nr. 24, Etiuda a-moll op. 25 Nr. 11, Etiuda c-moll op. 25 Nr. 12, Warjacje B-dur op. 12 „Variations brillantes sur la rondeau favori" „Je vends des scapulaires" del'opera „Ludovic" de Halevy (Herold). 21.35 „Upiór w literaturze" — szkic lit. o Norwidzie Wł. Arcimowicza (z Wilna). 21.50 „Jacy bywają klienci" — pogad. wygłosi K. Jabłowski. 22.00 „Ormuz wyjeżdża" — Konc. w wyk. J. Zwidrynówny (śpiew), W. Kochańskiego (skrzyp.), Al. Michałowskiego (śp.) i B. Woytowicza (fortep.). 22.15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. oraz „Trójki Radjowej" (refreny). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

KINA

ACRON: „Walka o życie" i „Cyrk wędrowny".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Uciekinierzy" i „Rewolucja śmiechu"
AS: „Melodje Cygańskie" i „Markiza Yorisaka"
AMOR: „Czerwony Sułtan" i „Noc Wigilijna"
APOLLO: „Panienka z Poste Restante".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM DUŻE: „Wacuś".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „Kaprys hiszpański" i rewja.
ELITE: „Zaproszenie do walca" i „Śpiew, całus, dziewczyna".
ERA: „Kaprys Hiszpański" i dodatki.
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".
FAMA: „Walczę o życie".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci" i „Buster rozdaje miljony".
FORUM: „Skandal miljonerów" i „Wyspa Skarbów".
HELJOS: „Szczęście na ulicy" i „Światła wielkiego miasta".
KOMETA: „Baboona" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka" z Franciszką Gaal.
LOS: „Czarna Perła" i dodatki.
MASKA: „Jestem zbiegiem" i „Prowokator Azef".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Julika" i „Żółty detektyw".
MEWA: „Zemsta Pana X" i „Wonder Bar".
MUCHA: „Kobieta z rejestru" i „Rozkosze małżeństwa".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Kryjówka szczęścia" i „Zakazana melodja".
OKO PRASKIE: „Czar młodości" i dodatki.
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Veronika" i „Katiusza".
POPULARNY: „Nowi ludzie" i rewja.
PRAGA: „Skandale miljonerów" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Sekret kobiety" i „Wyrok Życia".
RIALTO: „6 lat miłości".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Sequoia" i rewja.
SOKÓŁ: „Audiencja w Ischlu" i „W rosyjskiej gospodzie".
ŚWIATOWID: „Szanghaj".
ŚWIAT: „Skandal miljonerów" i „Pieśń zdobywa świat".
TON: „Legjon nieustraszonych".
UCIECHA: „Wyprawy Krzyżowe".
UNJA: „Amok" i rewja.

Zasadniczego oddłużenia pracowników

domaga się Zw. Pracowników Samorządowych w Warszawie

Ponieważ dotychczasowe zarządzenia miasta w sprawie oddłużenia uznano za całkowicie niedostateczne, Zarząd Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych m. stoł. Warszawy (urzędników) przedstawił prezydentowi miasta następujące swe postulaty w sprawie oddłużenia pracowników samorządowych w stolicy, prosząc o możliwie szybkie powzięcie decyzji w tej sprawie, wymagającej załatwienia przed 1 grudnia, wobec nowych obciążeń, wprowadzanych od tej daty:

1) całkowite wstrzymanie potrącania rat pożyczek długoterminowych i zaliczek do czasu spłacenia Pożyczki Inwestycyjnej, t. j. do 28 lutego 1936 roku, 2) wykorzystanie powyższego okresu dla zasadniczego załatwienia dalszego potrącenia powyższych należności. Przeprowadzenie scalenia i skonwertowania całego zadłużenia pracowników czynnych i zemerytowanych w gminie (zaliczki długo i krótkoterminowe, należności sklepów spożywczych, zakładów opałowych, komorne i t. d.), jakie obciążają ich na 1 grudnia 1935 r., 3) rozłożenie spłaty tego długu na 60 miesięcznych rat, z tem jednak, by wysokość tych rat (z wyłączeniem bieżących należności za komorne, żywność i węgiel) nie przekraczała 20 proc. uposażenia brutto, 4) udzielenie bonifikaty w stosunku do jeszcze spłacanego zadłużenia sprzed 1 lipca 1933 r. w wysokości proporcjonalnej do różnicy wartości nabywczej złotego w chwili powstania zadłużenia i jego spłacania, 5) obniżenie rat spłacanych przez pracowników dotkniętych obniżką uposażeń i zemerytowanych, bowiem obecnie potrącane raty, obliczane w stosunku do poprzedniej wysokości miesięcznych uposażeń i zaopatrzeń emerytalnych — nie odpowiadają rzeczywiście zdolności płatniczej zainteresowanych, 6) ścisłe przestrzeganie, by potrącenia z tytułu długów kas samopomocy i aresztów utrzymywane były w granicach ustawowej normy 20 prec. uposażenia brutto, 7) utrzymanie dotychczasowych zasad udzielania zaliczek krótko i długoterminowych, przy równoczesnem podniesieniu kwot przeznaczonych na ten cel, 8) rozważanie z przedstawicielami Związku sprawy przyjścia z pomocą pracownikom miejskim w dziedzinie ich uciążliwego zadłużenia gotówkowego i kredytowego u prywatnych wierzycieli oraz wstawienia na ten cel kredytów do opracowywanego obecnie budżetu miasta na r. 1936/37, 9) utrzymanie kredytu towarowego w miejskich zakładach opałowych i przedłużenie na stałe kredytu towarowego w miejskich sklepach spożywczych, którego termin mija z dn. 30 listopada 1935 roku.

Program ten traktowany jest jako minimalny.

Nowy gmach olbrzym

stanie w al. Jerozolimskiej

Obok gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w al. Jerozolimskich stanie wielki budynek, który utworzy razem z gmachem banku jednolity blok. Projekt tego gmachu, opracowany przez architekta Świerczyńskiego już zatwierdzono. Nowy gmach wychodzić będzie frontem na al. Jerozolimską oraz na ulicę Bracką. Istniejący tam piętrowy kiosk o kształcie okrągłym będzie zburzony na wiosnę. Nowy wielki blok posiadać będzie trzy frontowe wejścia. Koszt jego budowy jest obliczany na 7 milj. zł., zaś kubatura na 100 tys. m. sześć.

Początkowo projekt złożony przez jednego z architektów przewidywał również przebudowę gmachu, znajdującego się po drugiej stronie ul. Brackiej, tak, by oba gmachy (nowy i przebudowany) tworzyły monumentalny wjazd w ul. Bracką. M. in. zaprojektowano budowę na narożniku wysokiej okrągłej wieży, przypominającej swoim kształtem słynną wieżę w Pizie. Projekt ten odrzucono. Złośliwi twierdzą, że wieża ta wkrótce pochyliłaby się tak, jak historyczna wieża w Pizie, ponieważ wpłynęłyby na to wstrząsy, wywoływane przez ruch pociągów w tunelu.

Metalowcy z „Pracy Polskiej"

obchodzili 10-lecie organizacji

Narodowy związek zawodowy metalowców „Praca Polska" święcił 10-lecie swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kaplicy Przytuliska przy ul. Wilczej.

Po nabożeństwie w lokalu Zjednoczenia „Praca Polska" przy ul. Wareckiej odbyła się Akademja. Wzięli w niej udział tłumnie zgromadzeni członkowie związku oraz liczni goście. Zebrani wypełnili wielką salę zebrań i przyległe do niej pokoje.

Akademję otworzył p. inż. Todtleben, powołując na przewodniczącego p. prez. Borzęckiego. Jako pierwszy zabrał głos sekretarz związku, p. Martini. Po przemówieniu, którego treść obejmowała cele i zadania związków „Pracy Polskiej", orkiestra odegrała Hymn Młodych.

Dalsza część Akademji odbywała się w nastroju podniecenia i entuzjazmu. Padały gorące słowa, które przyjmowały burze oklasków. Jako zasadnicze założenie wszystkich przemówień występowała myśl, iż poprawa bytu robotniczego możliwa jest tylko w oparciu o przyszły narodowy ustrój. Rozwiązanie sprawy robotniczej, sprawy bezrobocia, gruntowna zmiana form życia gospodarczego ma być następstwem przebudowy całokształtu życia według narodowego programu.

Rozwój narodowego ruchu robotniczego, wzmagający się z dnia na dzień przyśpiesza realizację tego programu.

Zwycięstwo zostanie osiągnięte, chociaż wielki kapitał chce zamienić robotników polskich w swoich niewolników. Robotnik gotowy do poświęceń, nie ulęknie się niczego.

Jako ostatni przemawiał ks. Krygier, życząc związkowi wytrwałości i odwagi w pracy.

Akademję zakończyły przemówienia delegatów związków, należących do Zjednoczenia „Praca Polska", którzy życzyli związkowi metalowców dalszej owocnej pracy. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Wypadki i kradzieże

Z głodu i zimna. Wczoraj na ul. Marszałkowskiej, róg Hożej, zasłabła i upadła na płyty chodnika 55-letnia Teodozja Nitowska, bez pracy i bez mieszkania. Chorą przewieziono do 13-go komisarjatu. Dalsze dochodzenie w toku.

Wypadek w zajezdni tramwajowej. W zajezdni tramwajowej przy ul. Młynarskiej 2 spadł z dachu tramwaju Walenty Goździkowski (Grójecka 67). Upadek był tak nieszczęśliwy, że Goździkowski doznał złamania podstawy czaszki i w stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala na Czystem.

Pijak pod tramwajem. Pod tramwaj linji „25" wpadł pijany mężczyzna, niewiadomego nazwiska i adresu, który usiłował przebiec przez jezdnię. Pijak cudem uniknął wypadku. Osobnika zatrzymano w areszcie 14-go komisarjatu.

Skok z trzeciego piętra. Wczoraj popołudniu, z okna 3-go piętra, przy ul. Karolkowej 27, wyskoczyła 27-letnia Cecylja Glendała, robotnica, od trzech lat bez pracy. Wezwany lekarz stwierdził pęknięcie kości miednicy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala żydowskiego na Czystem.

Bombardowanie talerzami

w barze na Czerniakowskiej

W renomowanym barze „Pod Gąskami" przy ul. Czerniakowskiej 92 wynikło wczoraj nieporozumienie pomiędzy małżonkami, właścicielami baru. Awanturę wywołał mąż, Józef Gąstaw, który wszczął awanturę z żoną swą — Walerją. Pani Walerja nie pozostała dłużna na złośliwe uwagi ze strony męża i nie namyślając się długo rzuciła w niego imbryk z gorącą wodą. Cios nie był celny, gdyż p. Józef zdołał uchylić się, tak, że wrzątek oparzył go tylko lekko po rękach.

Pani Walerja mimo obecności kilku stałych gości tego zakładu, chwyciła kilka talerzy i zaczęła bombardować męża. Zaatakowany pan Józef odpowiedział kijem i po krótkiej walce zdołał żonę wypchnąć z baru na ulicę.

Goście zaalarmowali lekarza, który po przybyciu opatrzył poranionych, zarówno panią Walerję jak i pan Józefa.

Policja spisał aprotokół pociągając właścicieli baru do odpowiedzialności karnej za wywołanie zamieszania i zbiegowiska licznych gapiów, patrzących na mecz pomiedzy właścicielami popularnego baru.

Sejm kupiectwa polskiego

Przeciw „żywiołom obcym", kartelom i ubezpieczeniom

KRAKÓW, 24.11 (Telefonem). W dniu dzisiejszym w Krakowie odbył się ogólno - polski kongres chrześcijańskiego kupiectwa, w którym wzięło udział około 2.000 kupców, reprezentujących handel z całej Polski.

Po nabożeństwie w Kościele Marjackim o godz. 10-ej, w Starym Teatrze, prezes Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego otworzył zjazd, poczem przemawiali: wiceminister Grodyński i Doleżal, przedstawiciel miasta, radca Kuhn, prezes Klarner i płk. Tomaszewski. Wszystkie referaty zamknięte były rezolucjami, które przyjmowano bez dyskusji. Poprzedniego dnia Rada Naczelna ustaliła teksty rezolucji.

Najgorszy okres

Inauguracyjny referat wygłosił wiceprezes Rady Naczelnej, p. Brun, mówiąc o kupiectwie polskiem wobec ostatnich dekretów. Niewątpliwy spadek konsumcji i podwyżka podatku dochodowego nie są dla kupiectwa korzystne, szczególnie teraz, kiedy na skutek powstrzymania się od zakupów, zaczął się najgorszy okres dla kupców, często prowadzący do uszczuplania majątku kupca. Kupiectwo mimo ciężkiej sytuacji gotowe jest ponosić ofiary, ale ufa ono, że energiczne posunięcia, przedsięwzięte przez rząd, a przynoszące straty kupiectwu, zostaną odpowiednio skompresowane.

Dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich, p. Sikorski, wygłosił referat na temat: „Drogi podniesienia zawodu kupiectwa w Polsce". W rezolucji kogres wypowiedział się za wprowadzeniem cenzusu kupieckiego. W referacie wygłoszonym przez p. Barcikowskiego na temat właściwych form handlu zewnętrznego, podkreślono błędy naszego eksportu wskazując, jako na typowy artykuł, na cukier, który eksportuje się po cenach nieopłacalnych.

Handel „anonimowy"

Jednym z najżywiej przyjętych referatów, gorąco oklaskiwanych, był referat p. Chorążego, omawiający zagadnienie właściwej organizacji handlu wewnętrznego. Atakowano przedewszystkiem handel anonimowy, którym posługuje się „narodowość obca". t. j. żydzi. Handel ten prowadzony podstępnie, wszystkiemi sposobami i bez żadnych skrupułów i gwarancji uczciwości, szkodzi kupiectwu.

W referacie tym i w rezolucjach wypowiedziano się również przeciwko rozszerzaniu działalności wytwórni państwowych w dziedzinę kupiectwa, t. j. przeciw sklepom tych wytwórni.

Osobno atakowano produkty monopolowe, stwierdzając, że sprzedaż niektórych artykułów, jak np. soli jest zupełnie nierentowna. Potępiono również kartele i ich politykę dyktowania cen. W rezolucji domagano się przeprowadzenia przez rząd polityki prokupieckiej, wzbogacającej miasta i sprzyjającej powstaniu i rozwojowi średniej warstwy chrześcijańskiej w miastach.

O świadczeniach publicznych mówił adw. Dobrowolski, poruszając sprawę podatków i ubezpieczeń. Zdecydowanie przeciwstawiono się świadectwom przemysłowym, jako niewłaściwej formie obciążania kupiectwa. Forma ta, znana była jedynie w cesarskiej Rosji. Bardziej celowe byłoby podniesienie podatku dochodowego przy skasowaniu tych świadectw. Oczywiście z zachowaniem proporcji właściwej i z powolną likwidacją podatku obrotowego.

Przeciw ubezpieczeniom

Wypowiedziano się również zdecydowanie przeciwko ubezpieczeniom, podkreślając sztywność opłat ściąganych na ich cele. Gdy realna wartość podatków państwowych spadła do 88 punktów w roku bieżącym przy 100 w r. 1928 (jeżeli chodzi o obciążenia kupiectwa), wartość obrotów do sześćdziesięciu paru punktów w roku bieżącym, składki ubezpieczalni ze 100 punktów w r. 1928 spadły zaledwie do 98 w roku obecnym, co jest zupełnie nieproporcjonalne w stosunku do ogólnej obniżki obrotów i świadczeń!

W burzliwie oklaskiwanej rezolucji, kongres kupiecki domaga się zmniejszenia zakresu osób, podlegających ubezpieczeniom społecznym, obniżenia kosztów administracji w ubezpieczalniach, zmniejszenia składek i dopuszczenie zastępczego ubezpieczenia pracowników w handlu.

P. Czarnecki mówił o odbudowie kredytu dla handlu, stwierdzając, że aczkolwiek w ogólnej proporcji dochodów Państwa, dochody z handlu wynoszą 24 do 26 procent (oczywiście w tych działach wpływów, w których kupiectwo ma udział), to z kredytu kupiectwo korzysta zaledwie w proporcji 1/10 w stosunku do funduszów przeznaczonych dla ożywienia życia gospodarczego.

Adw. Grabowski referował sprawy ustawodawstwa handlowego, stwierdzając, że w szeregu kwestji nie wypowiada się ono dostatecznie, jak chociażby w sprawie nieuczciwej konkurencji, której nie uniemożliwia.

Pozatem na zjeździe wypowiedziano się przeciwko niektórym izbom przemysłowo - handlowym, które niedostatecznie respektują interesy handlu. Chodzi tu prawdopodobnie o izby śląskie.

Po krótkiem resumé p. Wencla i oświadczeniu p. Marchlewskiego, który zapowiedział, że grupa kupiecka w Sejmie będzie broniła interesów chrześcijańskiego kupiectwa (przyczem przemówienie na ten temat zajęło skromnie koło 2-ch minut!), po krótkich oświadczeniach delegatów zjazd zamknięto.

Zjazd wskazuje na cementowanie się kupiectwa polskiego i skonkretyzowanie szeregu wyraźnych postulatów w zakresie polityki podatkowej i udziału elementów obcych w handlu wewnętrznym Polski.

(a).

Pracownicy przeciwko obniżkom

Rezolucje niedzielnego kongresu urzędników państwowych i prywatnych

Po wyczerpaniu dyskusji, przewodniczący p. Sieńkiewicz odczytał projekt rezolucji, utrzymanej w tonie pojednawczym, protestującej w sposób oględny przeciwko nowemu opodatkowaniu, żądającej większego opodatkowania dochodów ponad 3000 zł. miesięcznie, obniżenia cen wyrobów przemysłu skartelizowanego i przeciwdziałania kumulacji posad.

Uchwały kongresu

Rozważywszy według najlepszego swego rozumienia, sytuację gospodarczą w kraju i położenie, w jakiem znajdują się rzesze pracowników państwowych prywatnych i samorządowych, kongres Centralnej Rady Pracowniczej oświadcza, iż dekrety o podwyższeniu podatku dochodowego od uposażeń i emerytur, obciążają nadmiernie warstwę pracującą, która nieraz już swoim wysiłkiem ratowała budżet państwa w opartem na wielokrotnych zapewnieniach przekonaniu, że wysiłek ten jest każdorazowo ostatni i osiągnie cel zamierzony. Uznając za niezbędne dla całości gospodarstwa narodowego przywrócenie równowagi, kongres wskazuje, że może ona być osiągnięta przez:

1) usunięcie nadużyć podatkowych, popełnianych przez wielkie przedsiębiorstwa i niezwłoczne ściągnięcie należnych z tego tytułu wielomiljonowych sum;

2) opodatkowanie wyższych dochodów (niezależnie od źródeł dochodów), poczynając od 600 zł. miesięcznie z zastosowaniem wysokiej progresji tak, aby poczynając od 6.000 zł., opodatkowanie wynosiło conajmniej 50 procent;

3) zaprzestanie premjowania deficytowego eksportu;

4) zniesienie wszystkich - pozabudżetowych wynagrodzeń z tytułu kumulowania stanowisk w służbie publicznej, z przelaniem odpowiednich kwot z tego tytułu do Skarbu Państwa;

5) skonwertowanie pożyczek państwowych i komunalnych i obniżenie ich stopy procentowej;

6) wydatne ograniczenie funduszów reprezentacyjnych i dyspozycyjnych oraz zaniechanie luksusowych inwestycyj.

Kongres stwierdza, że środki powyższe, przy zapewnieniu równowagi budżetowej, pozwolą jednocześnie szerokim warstwom pracowników korzystać z najskromniejszego chociażby poziomu życia i zachować dobrze nabyte prawa wszystkim pracownikom i weteranom w służbie państwowej w szczególności.

Na osiągnięcie poprawy gospodarczej, niezbędne jest zapoczątkowanie aktywnej polityki ekonomicznej i wprowadzenie drogą zasadniczych zmian takiego ustroju, w którym wszystkie siły żywotne państwa i społeczeństwa byłyby zmobilizowane dla dobra zbiorowego.

Kongres domaga się, aby przez wyzyskanie wszystkich zasobów w kraju, drogą zmuszenia koncernów zagranicznych i karteli, poddanych odpowiedniej kontroli do lokowania wszystkich zysków w kraju, i obniżenie cen, oraz przez ograniczenie importu zbędnych artykułów, stworzony został rynek wewnętrzny, który jedynie może być źródłem pomyślności wszystkich, a rzesz pracowniczych, będących podstawą państwa w szczególności.

Przez wprowadzenie ustawodawstwa o umowach zbiorowych i rozjemstwie, należy uniemożliwić, by obniżenie cen dokonało się kosztem płac pracowników.

Walka z bezrobociem powinna być energicznie przeprowadzona przez skrócenie czasu pracy, finansowanie racjonalnych inwestycyj drogą robót publicznych oraz organizowanie placówek spółdzielczych.

Kongres przeciwstawia się pomysłom zmierzającym do zniszczenia kapitałów ubezpieczeń społecznych, naruszenia uprawnień emerytalnych, gwarantowanych osobnemi fundaszami, oraz ograniczeniu uprawnień obywatelskich pracowników samorządowych.

Kongres domaga się zwolnienia od podatku nadzwyczajnego uposażeń niższych i średnich, zaniechania reformy ustawodawstwa pracowniczego w zakresie praw nabytych, w szczególności praw emerytalnych, zachowania awansów automatycznych, dla nauczycieli, nadanych im dekretem Naczelnika Państwa 18 listopada 1918 r. a utrzymywanych przez dotychczasowe ustawy uposażeniowe i uzasadnionych specjalnym charakterem pracy nauczycieli, oraz przywrócenia uposażeń pracowników państwowych, według zasad ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 r.

Ponadto kongres domaga się powołania Izb Pracy, które mają stać się nieodzownym czynnikiem budowy samorządu gospodarczego i wyposażenia ich przez państwo w realne kompetencje. Izby Pracy nie mogą być jednak użyte jako środek utrudniający pracownikom zrzeszanie się dobrowolne, lub krępujące działanie związków zawodowych.

Sprzeciwy

Przeciw tej rezolucji podniosły się liczne protesty. Szereg delegatów pragnie zabrać głos celem zgłoszenia poprawek. Przewodniczący jednak głosów tych nie uwzględnił i zapowiedział, że gdyby doszło do głosowania poprawek, to kongres zamknie. Wśród powszechnego zamieszania i wrzawy oznajmił, że rezolucje zostały przyjęte, a kongres uważa za zamknięty.

Oświadczenie to wywołało niesłychaną wrzawę. Poszczególni uczestnicy wskakiwali na krzesła i wygłaszali przemówienia, domagające się wybrania nowego przewodniczącego i wznowienia kongresu.

Odruchy te, niezorganizowane, nie doprowadziły do niczego konkretnego.

Wynik kongresu jest żywo komentowany w kołach pracowniczych. Radykalniejsi zapowiadają, że musi on doprowadzić do rozbicia Centralnej Rady Pracowniczej przez to, że wystąpią z niej prywatni pracownicy umysłowi i samorządowi.

Rezolucja dziennikarzy

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. na posiedzeniu odbytem w dniu 24 listopada pod przewodnictwem prezesa red. Ścieżyńskiego, po wszechstronnem przedyskutowaniu spraw zawodowych dziennikarstwa polskiego, przyjął m. in. następującą rezolucję, polecając swemu prezydjum przedstawić ją rządowi R. P.:

„Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. stwierdza, że wprowadzenie w życie znacznej podwyżki obciążeń na rzecz skarbu państwa dotyka narówni z całym światem pracy zrzeszone zawodowe dziennikarstwo polskie, obniżając wydatnie jego i tak już niski poziom egzystencji.

Ta nowa, dotkliwa strata w budżecie dziennikarza może być częściowo zrekompensowana tylko takiemi posunięciami, któreby w znacznym stopniu przyczyniły się do rzeczywistego i wyczuwalnego obniżenia kosztów utrzymania, oraz któreby zapewniły zorganizowanemu dziennikarstwu polskiemu prawne podstawy ochrony jego specjalnych interesów materjalnych i moralnych".

Oszukańczy „inżynier"

budował fikcyjną kolejkę

Na terenie powiatu bydgoskiego pojawił się w ostatnich dniach nowy oszust na wielką skalę, który pomysłowością swą i tupetem zdystansował wszystkich swoich poprzedników.

Oszust przedstawił się jako „inżynier kolejowy" i zgłosił się u jednego z rolników w Bożenkowie koło Koronowa powiatu Bydgoskiego, p. Jana Piotrowskiego, u którego zamieszkał.

Rzekomy inżynier oświadczył, iż z ramienia władz kolejowych kierować będzie przebudową toru kolejki powietrznej.

Obdarzony tupetem hochsztapler zaangażował kilku robotników, którym polecił rozpocząć pracę na torze.

Umocniwszy w ten sposób gospodarza swego w przekonnaiu, iż istotnie przystępuje się do poważnych prac zakreślonych na dłuższy okres czasu — oszust pożyczył od p. Piotrowskiego bryczkę, pod pretekstem braku „drobnych" wyłudził odeń 25 zł. na zaliczkowanie robotników, poczem pojechał do Koronowa na spotkanie... komisji ministerjalnej.

Od chwili wyjazdu na „konferencję ministerjalną" wszelki ślad za pomysłowym oszustem zaginął.

W Dąbrowie bez głowy

obywa się rada miejska

DĄBROWA GÓRNICZA, 25.11. Powołana przez Radę Miejską komisja rozpatrywała oferty kandydatów, ubiegających się o stanowisko prezydenta Dąbrowy. Jak już nadmieniliśmy, ofert wpłynęło 15, spośród których zaledwie 2 — 3 mogą być brane pod uwagę, gdyż reszta zupełnie nie odpowiada wymaganiom.

Z uwagi na splot różnych okoliczności, komisja nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzji i ma to nastąpić za kilka dni.

W obecnych warunkach opinja wspomnianej komisji radzieckiej będzie miała bardzo problematyczne znaczenie i sprawa wyboru prezydenta, z uwagi na układ sił w Radzie Miejskiej, może spowodować niespodziankę, lub też dalsze jej przewlekanie.

Faktem jest, iż w sprawie tej istnieje w łonie Rady Miejskiej duży rozdźwięk, zwłaszcza, iż wśród reflektantów niema kandydata, odpowiadającego większości członków Rady Miejskiej.

W każdym razie nic nie wróży szybkiego załatwienia sprawy wyboru prezydenta, nie mówiąc już o tem, iż w sprawie tej decydujący głos mają władze nadzorcze.

Oszczędności kosztem pacjentów

przeprowadza Ubezpieczalnia

Łódzki „Głos Poranny" donosi o charakterystycznej skardze jednego z ubiezpieczonych w łódzkiej Ubezpieczalni.

Jan Grygielski (Radogoszcz, kolonja Pabjanka, ul. Wawelska 15) od kilku lat leczy się w Ubezpieczalni, cierpiąc na ciężką przewlekłą chorobę. Do niedawna leczył go dr. Ł. i chory odczuwał w stanie zdrowia znaczną poprawę.

Przed dwoma dniami Grygielski zwrócił się znów o pomoc lekarską. Tymczasem prawdopodobnie zaszły jakieś zmiany w Ubezpieczalni, bowiem zamiast dr. Ł. przyjął pacjenta w III dzielnicy inny lekarz.

Chory podał przebieg choroby, pakazał lekarstwa i poprosił o powtórzenie recepty.

Jakiż jednak było jego zdziwienie i oburzenie, gdy lekarz, nie badając go, zapisał nową receptę, w której pominął niektóre składniki poprzedniego lekarstwa.

Na pytanie Grygielskiego, dlaczego to robi, lekarz oświadczył, iż nie może zapisać poprzedniego lekarstwa, ponieważ okólnik Ubezpieczalni zabrania mu wydania leku, uprzednio w recepcie wymienionego.

Nie pomogły żadne wyjaśnienia chorego. Okólnik przedewszystkiem, choćby to miało być kosztem zdrowia ubezpieczonego...

Opisany wypadek Grygielskiego nie wymaga komentarzy.

73-letnia staruszka

zmarła na wściekliznę

KRAKÓW, 25. 11. (tel. wł.). — Przed paru dniami 73-l. Adolfina Czartoryska, emerytowana urzędniczka pocztowa z Krakowa została pogryziona przez wściekłego psa.

Staruszkę przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Skutkiem wyczerpania organizmu objawy strasznej choroby wystąpiły już po paru dniach i Czartoryska mimo usilnych starań lekarzy zmarła w strasznych męczarniach.

Łódź zarobiła na wojnie

włosko-abisyńskiej

ŁÓDŹ, 25. 11. (tel. wł.), Jedna z firm łódzkich w branży wełnianej otrzymała w ostatnich tygodniach oferty w formie zapytań od zagranicznych odbiorców czy firma łódzka mogłaby dostarczyć w czasie najbliższym pledy oraz koce dla zagranicy.

Zdaniem sfer zainteresowanych, powyższe zapytania są niewątpliwie następstwem rokowań, jakie toczyły się pomiędzy Łodzią a Włochami w sprawie dostarczenia dla wojska włoskiego koców i pledów.

Wskutek tych rokowań produkcja łódzka została zagranicą spopularyzowana i cały szereg tamtejszych odbiorców reflektuje na jej wyroby.

ABC SPORTOWE

Sokół - Poznań wyeliminowany

Tilgner na ringu

W Świętochłowicach odbył się mecz bokserski o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Poznania, Sokołem, a mistrzem Śląska, IKB. Zwyciężył IKB w stosunku 10:6.

W wadze muszej Mrozek (IKB) pokonał nieznacznie na punkty Pcię. W koguciej Jarząbkowi przyznano niesłusznie zwycięstwo nad Janowczykiem. W piórkowej Pinda wygrał „wysoko" z Landryczakiem. W lekkiej Nawa pokonał wysoko Darmosza.

W półśredniej Świtk wygrał walkowerem, gdyż Dankowski nie stanął do walki. W średniej Rzezik znokautowany został w pierwszej rundzie przez Urbaniaka. W półciężkiej Pores przegrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Przybylskim. W wadze ciężkiej znany lekkoatleta Tilgner (Sokół) znokautował w pierwszej rundzie Swobodę.

Wynik ten zadecydował o wyeliminowaniu Sokoła z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Ostatnie akordy ligi

WARSZAWIANKA PRZEGRYWA Z ŚLĄSKIEM 0:2.

W Świętochłowicach rozegrany został ostatni na Śląsku mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką a Śląskiem. Zwyciężyła drużyna śląska w stosunku 2:0 (2:0). Obie bramki dla zwycięsców zdobył God, pierwszą z rzutu karnego w 20-ej minucie, a drugą główką w 26-ej minucie.

Warszawianka zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Technicznie przewyższała ona znacznie przeciwnika, nie miała ona jednak poza Kniolą strzelców w ataku i tem tylko należy wytłumaczyć niekorzystny dla niej wynik. Warszawianka pozatem grała prawie cały czas w 10-tkę, gdyż sędzia usunął Żemiania z boiska.

WISŁA REMISUJE Z GARBARNIĄ 1:1

Rozegrany w Krakowie mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Wisłą a Garbarnią zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0).

Zawody stały na dość niskim poziomie spowodu błotnistego terenu. Do przerwy lepsza była Garbarnia, która jednak nie umiała swej przewagi wyzyskać cyfrowo. W drugiej połowie Wisła lepiej przystosowała się do śliskiego terenu i miała okresy dobrej gry. Pierwszą bramkę zdobył dla Garbarni Riesner w 7 minucie. Wyrównał w 20-ej Habowski. Dalsze usiłowania obu drużyn nie dały wyniku.

Na tym meczu gracze Garbarni i Wisły obchodzili jubileusze: Pazurek I obchodził uroczystość 300-go meczu, Joksz i Wilczkiewicz 200-go meczu, Riesner 100-go meczu, a z Wisły Artur, Łyko i Jezierski 200-go meczu w marwach klubowych.

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo ligi do rozegrania pozostał jeszcze tylko jeden mecz Warszawianka—Wisła. Mecz ten nie będzie już miał wpływu ani na czoło tabeli, ani na ostatnie miejsca.

Obecnie stan tabeli przedstawia się następująco

	Gier	Pkt.
1) Ruch	20	26:14
2) Pogoń	20	25:15
3) Warta	20	24:16
4) Śląsk	20	22:18
5) Wisła	19	21:17
6) Ł. K. S.	20	20:20
7) Garbarnia	20	19:21
8) Warszawianka	19	18:20
9) Legja	20	18:22
10) Cracovia	20	17:23
11) Polonia	20	8:32

Nowy zarząd

Polsk. Zw. Szermierczego

W skład nowego zarządu Polskiego Związku Szermierczego weszły następujące osoby: prezes płk. Bałaban, wiceprezesi: inż. Zubrzycki i mjr. Czuruk, sekretarz Zapaśnik, skarbnik Frydrych, kapitan związkowy kpt. Segda, komisja rewizyjna: Suski, Zaczek i Żukowski.

74 m. w rzucie oszczepem

Szwedzki oszczepnik Lunquist uzyskał w tych dniach doskonały wynik w oszczepie: 74 metry. Lundquist był zwycięzcą olimpijskim w Amsterdamie w 1928 r.

Warszawianka - Gwiazda 10:6

W towarzyskim meczu bokserskim Warszawianka pokonała Gwiazdę 10:6. Mecz nie przyniósł większych niespodzianek. We wszystkich prawie wagach zwycięstwo odnieśli faworyci.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 25 listopada

Gon. 1. dyst. 2100 m. nagr. 800 zł. 1) Monaco, j. Kłoszewski, 2) Antolka, 3) Grisette III, 4) Pilica, 5) Turbie, wygr. w 2 min. 22 s. łatwo o 7 dł. Tot. 34, fr. 17 i 17.50.

Gon. 2. dyst. 1800 m. nagr. 1500 zł. 1) Flamand, j. Guljasz, 2) Ira (17), 3) Irka (52), 4) Estonja (59), 5) Isola Bella (73.50), 6) Cagliostro (11), wygr. w 1 min. 58,5 s. pewnie o 8 dł. Tot. 30.50, fr. 12.50 i 9.50.

Gon. 3. dyst. 1100 m. nagr. 1000 zł. 1) Hetman Koronny, j. Balcer, 2) Almanzor (9.50), 3) Huragan IV (41), 4) Nygus II (35), 5) Babosz (23), 6) Ever More (72.50), 7) Pirut (22.50). Tot. 72, fr. 6.50 i 9.50.

Gon. 4. dyst. 1600 m. nagr. 900 zł. 1) Indolence, j. Kłoszewski, 2) Arcachon (31.50), 3) Hultaj (12.50), 4) Granica (26), 5) Sekunda (194), 6) Lady Daisy (105.50), 7) Sternblume (48), 8) Lakme (127), wygr. w 1 min. 45 s. bardzo pewnie o 2,5 dł. Tot. 25.50, fr. 6, 7 i 6 zł.

Gon. 5. dyst. 1200 m. nagr. 1200 zł. 1) Hetman II, j. Pulc, 2) Anielka (64), 3) Łaps (12.50), 4) Turenne (24), 5) Briza (37), 6) Tamiża (64.50), wyc. Adalja i Hebe II. wygr. 21 m. 17 s., wysyłany o 3/4 dł. Tot. 44.50, fr. 24 i 33 zł.

Gon. 6. dyst. 1800 m. nagr. 1500 zł. 1) Ibicus, j. Pulc, 2) Iwar (9.50), 3) Laszka II (40.50), 4) Hellada (28), 5) Huron (94), wyc. Harry, wygr. w 1 min. 57,5 s. łatwo o 4 dł. Tot. 17.50, fr. 8 i 7 zł.

Gon. 7. dyst. 1600 m. nagr. 900 zł. 1) Bonne Aventure, j. Balcer, 2) Enigma II (50), 3) Fanega (17.50), 4) Norok (24), 5) Violetta (15), 6) Adria (123.50), 7) Bzura II (28.50), 8) Gerwazy (74), wygr. w 1 min 46 s. łatwo o 2,5 dł. Tot. 63, fr. 18, 14 i 9.50.

Gon. 8. dyst. 2100 m. nagr. 1000 zł. 1) Loda, j. Kłoszewski, 2) Espanola (41.50), 3) La Sauzée (42.50), 4) Elipsa (68), 5) Labor (136), 6) Nidzica (28.50), 7) Fluksja (26), 8) Melon (65.50), wyc. Mitsouko, wygr. w 2 min. 22,5 s. łatwo o 2 dł. Tot. 16, fr. 8.50, 12 i 12.50.

Poczta dziś i w starożytności

Dawne sposoby wymiany listów i rozkazów

Bez poczty trudno sobie wyobrazić życie współczesne. Ciekawe jest jednak, jak postępowała organizacja poczty w dawnych czasach.

ZA FARAONÓW

Pewien pisarz grecki opowiada, że pierwszą czynnością dzienną faraona było czytanie listów, nadeszłych z całego kraju, wedle których wydawał później polecenia i zarządzenia. O wysyłaniu listów przez monarchę egipskiego, świadczą znalezione listy z około r. 1400 przed Chr., a z których wynika, że władcy babilońscy pozostawali w stosunkach korespondencyjnych ze swoimi kolegami egipskimi.

Nie możemy jednak mówić jeszcze wtedy o organizacji pocztowej w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Gdy faraon wysyłał list do swego brata w Babilonie, posługiwał się specjalnym posłańcem. W sposób analogiczny postępowali książęta i możni przy załatwianiu swej korespondencji. Dla szerokich rzesz ludności sposób ten był niedostępny.

W PERSJI

O wiele doskonalszą była organizacja pocztowa w Persji. Państwo perskie obejmowało rozległe obszary, było więc koniecznością państwową szybkie skomunikowanie się z najodleglejszymi zakątkami.

W związku z tem Persowie pokryli cały kraj siecią wieżyczek, leżących obok siebie w promieniu działania głosu ludzkiego. Wieżyczki te obsadzono strażnikami, którzy wołając, podawali sobie wiadomości pokolei, aż do stolicy, gdyż tam zbiegała się sieć tych wieżyczek.

W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie, mógł monarcha być powiadomiony o wydarzeniach na krańcach swego olbrzymiego państwa. Z biegiem czasu, za Cyrusa, udoskonalono tę organizację, stwarzając instytucję osobnych biegaczy, mieszkających wzdłuż głównych szlaków, a gotowych na każde zawołanie.

Właściwym twórcą perskiej organizacji pocztowej był Darjusz I.

W CHINACH

Również dawną jest organizacja pocztowa w Chinach, którą poznajemy z opowiadań Marca Pola. Organizacja podobna jest do perskiej, ze względu na podobne warunki rozwoju.

Chiny były państwem olbrzymiem, więc i tutaj zachodziła potrzeba stworzenia szybkiej komunikacji pomiędzy poszczególnemi prowincjami, a stolicą Pekinem. Znano tu instytucję konnych posłańców, zorganizowanych podobnie, jak i w Persji.

W GRECJI I W RZYMIE

W Grecji znani byli t. zw. hemorodromoj, biegacze dzienni. O ich wyczynach wspominają często pisarze starożytni. I tak np. Philippides, chcąc zawiadomić Laccdemończyków o nadciąganiu Persów, przebył w ciągu dwóch dni przestrzeń 270 km.

Najlepiej zorganizowana była poczta w starożytnym Rzymie, albowiem tutaj zużytkowano doświadczenia egipskie i perskie w tej dziedzinie. Samo słowo poczta wywodzi się z łacińskiego słowa posita. Posita były to placówki, założone przez Cezara wzdłuż najważniejszych dróg, a w których stacjonowani byli equites positi, jeźdźcy, będący w stałem pogotowiu, by otrzymane wiadomości dalej przewieźć.

Jak z powyższego widzimy, przejął Cezar w tym wypadku ideę Darjusza I. Podobnie, jak w innych państwach starożytnych, tak i w Rzymie poczta dostępna była tylko dla cesarza, senatu i urzędników.

Wzdłuż dróg, zwłaszcza o charakterze wojskowym, kazał cesarz urządzić stacje, w których mieli się znajdować jeźdźcy, konie i wozy, służące do przewożenia zarządzeń królewskich, urzędników i żołnierzy.

Działalność tych stacyj była wielka ze względu na wielką liczbę urzędników i wojsk rzymskich, stale podróżujących z różnych części imperjum. Osoby prywatne nie mogły nigdy z nich korzystać, chyba za osobnym przywilejem. Ludność mieszkająca wzdłuż dróg, była obowiązana dostarczać koni i wozów. Był to ciężar olbrzymi.

Niektóre z tych stacyj nazywano mansiones (mansio — popas), później staniones, inne mutationes, zależnie od tego, czy były przeznaczone na wypoczynek, czy tylko na zmianę koni.

Pomiędzy poszczególnemi mansiones było zazwyczaj 6 — 8 mutationes (zmiana koni).

JAPONJA PIONIEREM

Pierwszem państwem, które poczyniło pewne udogodnienia dla szerszego ogółu w dziedzinie pocztowej, była Japonja.

Organizacja poczty sięga czasów powstania kultury japońskiej. Również tutaj spotykamy stacje przy głównych traktach. Stacje te są dostępne także dla podróżujących prywatnych; udzielają im schronienia i opieki, czego nie spotykamy w innych organizacjach pocztowych.

Posłańcy występują zawsze w liczbie dwóch, aby umożliwić doręczenie listu w razie, gdyby jeden uległ wypadkowi w drodze. Listy noszą w czarnych skrzynkach, przytwierdzonych do kija, zarzuconego na ramię. Także i tutaj ma poczta specjalne uprawnienia: na odgłos dzwonka, trzymanego przez „listonosza", musi każdy ustąpić mu miejsca na drodze, chociażby to był orszak książęcy.

W AMERYCE

Na długo przed przybyciem Europejczyka do Ameryki, znano tam organizację pocztową. Ludy Inkasów i peruwiańskie stały na wysokim poziomie kulturalnym. Znali instytucję konnych jeźdźców, wykonujących swe zlecenia ustne, lub pisemnie. Przy piśmiennem porozumieniu się posługiwali się t. zw. quipu, listem o najoryginalniejszej formie, jakiej kiedykolwiek używano.

List składał się ze sznura, splecionego z różnokolorowych nitek, z których skolei wychodziły liczne mniejsze nitki, także różnokolorowe. Każdy kolor miał swoje znaczenie a zapomocą węzłów w różnych odległościach, na mniejszych nitkach, tworzono coś w rodzaju liter. Pisma literowego Inkasi nie znali. Wieki średnie miały charakter przełomowy także dla organizacji pocztowej. Odtąd rozwój tej niezmiernie ważnej instytucji szedł zupełnie odmiennemi drogami.

KLEKSY

Dziewczęta w mundurkach

Ilekroć spotykam na ulicy przechodzący „gęsiego" sznur pensjonarek i patrzę na ich zadarte, ciekawskie noski, zastanawia mię jedno pytanie: co się też mieści w tych czupurnych główkach?

Jakie myśli, dążenia, zainteresowania? O czem szepczą te pyzate panny między sobą i z czego się śmieją ukradkiem? Bo trzeba przyznać, że bardzo mało wiemy (my starsi) o gatunku umysłowości dzisiejszych dziewcząt w wieku szkolnym. Tem tłumaczyło się zresztą niezwykłe powodzenie rewelacyjnej sztuki p. „Dziewczęta w mundurkach".

Poruszając to zagadnienie w gronie znajomych udało mi się odsłonić cząstkę tych tajemnic, które zazdrośnie strzegą nasze pensjonarki.

Dążenia tych miłych dziewcząt mają dwa kierunki: Jedne są oszalałe na punkcie rekordów. Rzucić dyskiem bodaj o jeden centymetr dalej niż rekordzistka, przepłynąć kajakiem Atlantyk, trafić z łuku w sam środek, rzucić kulą najdalej, skoczyć o tyczce najwyżej... etc.

Oto są cele życiowe młodych amazonek.

Z temi jeszcze pół biedy. W dążeniach swych nabierają zdrowia przynajmniej, które przyda się później, gdy podrosną iześrodkują swoje zainteresowania na nocnych dancingach, co u sportsmenek następuje zwykłą koleją rzeczy. Natomiast gorzej jest z temi, które nie bawią się sportem. O tych opowiadają dziwy filmowi i teatralni aktorzy.

Codzienna poczta gwiazdora zawiera plikę listów miłosnych od pensjonarek. Piszą, piszą, wciąż piszą. Wiersze, wynurzenia miłosne i słowa najwyższych uwielbień dla pana Bodo, Sielańskiego czy Marra.

Więcej nawet, panny łączą się w grupy i nadsyłają korespondencję w imieniu klubów: „Klubu wielbicielek Brodzisza", „Zrzeszenia miłośniczek Zbyszka Sawana", „Towarzystwa dla adoracji Karewicza" itd.

Ponadto zbite w nieśmiałe grupki pensjonarki idące „gęsiego" zaczepiają aktorów na ulicy, wypraszając od nich autografy. Nachodzą w tym celu i prywatne mieszkania gwiazdorów. Dla zdobycia autografu Garry Coopera warszawska pensjonarka gotowa jest do najwyższych poświęceń.

Reszta wolnego czasu upływa temu miłemu dziewczęciu na konstruowaniu typu swojej urody pod Gretę Garbo, Marlenę etc. oraz posyłaniu swych zdjęć do pism i wytwórni filmowych.

Co jakiś czas zawiedzione dziewczę skacze z czwartego piętra, truje się lub topi. Powód bliżej nieznany (rodzice przypuszczają, że przyczyną samobójstwa był zawód miłosny).

Takie oto myśli kryją się pod szkolnym beretem pensjonarki.

A teraz dla kontrastu mały zagraniczny przykład:

W zeszłym roku polska ekspedycja naukowa odbyła wyparwę na szczyty Andów, uwieńczoną, jak wiemy pomyślnemi rezultatami. Kierownik polskiej ekspedycji otrzymał list z Anglji — od angielskich pensjonarek.

Panna Doreen Smith (class captain) pisze w imieniu klasy, że wszystkie jej koleżanki interesują się żywo ekspedycją Polaków na szczyty Andów („Polish Expedition to the Andes") i proszą o przysłanie kilku zdjęć z tej wyprawy do ich kolekcji wraz z opisem.

To rozumiem.

List pensjonarek londyńskich ma swój styl, tak wyglądają zainteresowania córek wielkiego imperjum.

I nie wstyd wam, biedne gąski warszawskie, żebrać o „fotkę" pana Body?

A fe!

Jur.

18.000 kilometrów lotu

nad krami lodowemi

Loty w Arktydzie są niebywale utrudnione i niebezpieczne, zwłaszcza nad Ziemią Franciszka Józefa. Olbrzymie skały, lodowce rozdrobnione olbrzymiemi szczelinami, kanały zatarasowane krami lodowemi, straszliwe burze, mgły, 30 — 40-stopniowe mrozy dniem i nocą — to obraz przyrody na Ziemi Franciszka Józefa.

Do roku 1933 ani jeden samolot nie leciał nad temi najodleglejszemi krańcami Związku Sowietów.

Pionierem regularnych lotów był młody lotnik Wasyli Daniłowicz Wolosjuk. Swą karjerę lotniczą rozpoczął w roku 1931. Do tego czasu był pasterzem bydła, robotnikiem okrętowym, a potem robotnikiem fabrycznym. Wraz z jednym z najdoświadczeńszych mechaników, Tarnowskim, musiał przezimować w roku 1931 na Ziemi Franciszka Józefa. Z dwoma samolotami „III-2" i „Y-2" stanowili grupę lotniczą, która słusznie nazwać się mogła „najbardziej na północ wysuniętą grupą lotniczą".

Wolosjuk niedawno zaproszony został do redakcji „Weczernaja Moskwa", gdzie w treściwych słowach opowiadał o swych lotach nad wyspami i kanałami archipelagu Franciszka Józefa.

— Podczas zimowania samoloty oddały nam niemałe usługi. Musieliśmy obsługiwać okręty łowieckie, zajmowaliśmy się i pracami naukowemi, obserwując na samolocie meteorograf: atmosfera musi być w Arktydzie zbadana tak jak jej morza i lądy. Przy pomocy samolotu stwierdzono, że dwie wyspy, nakreślone na mapach na północny zachód od wyspy Artur, w rzeczywistości nie istnieją. Wyspy przeto skreślone zostały z map Arktydy.

Jednym z najciekawszych lotów Wolosjuka był lot przez cały archipelag z Zatoki Spokojnej aż do wyspy Rudolfa.—400 km. przelecieliśmy nad terytorjum — mówił — nad którem jeszcze nigdy samolot nie leciał.

— Podczas lotu w stronę wyspy — opowiada Wolosjuk — leciałem o 50 metrów niżej i kilkakrotnie leciałem okrężnie. Zgóry doskonale widziałem składy zapasów, sprowadzonych tam przez urzędy sowieckie, a cokolwiek dalej, pod zaspami śnieżnemi, resztki składów włoskiej wyprawy do bieguna północnego z roku 1900.

Swemi lotami biegunowemi Wolosjuk zapisał w historji lotnictwa arktycznego następujące cyfry: samoloty jego grupy lotniczej znajdowały się w powietrzu ogółem 159 godzin, a w tym czasie przeleciały 18.000 kilometrów.

Międzynarodowe menu

na bankiecie

W hotelu Carlton w Londynie odbył się bankiet z okazji międzynarodowego zjazdu kucharzy. Szef kuchni Carlton-Palace'u, znany w londyńskim światku gastronomów Herbodeau, ułożył menu bankietu, w którem figurowały potrawy wszystkich nieomal krajów.

Przekąskom patronowała Szwecja, blisko sto gatunków smakowitych krajanek zalegało półmiski. Ostrygi przybyły z Colchester, pasztet przysłano samolotem ze Strasburga, kawior — z Rumunji. Wódki i napoje przybyły ze wszystkich stron świata: machandel z Gdańska, wódka czysta z Leningradu, żytniówka ze Sztokholmu, whisky z Glasgow etc.

Owoców dostarczyła Kalifornja, Meksyk, Afryka Południowa. Baranina przybyła z Australji, sarnina i inne rodzaje mięs z Francji, ryby z Norwegji i Rosji.

FRANCIS DE CROISSET 88)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Zawahał się.

— Jego narzeczonej...

Sułtan... Narzeczona... Co to ma znaczyć? Więc wałet coeur okazał się sułtanem!

Zgęszczała się atmosfera niezwykłej przygody otaczająca tę podróż.

— Aurey będzie wolała wytłumaczyć pani wszystko osobiście — mówił Robert, czując się niepewny na tym gruncie.

Samochód przejechał już przez miasto i pędził po Chinese Road. Pani Turpin umierała z chęci dowiedzenia się czegośkolwiek o doktorze. Audrey była zaręczona; wobec tego Herbert musiał chyba umrzeć?

— Mój Boże, ten biedny doktór — ...zdecydowała się wreszcie powiedzieć.

— Dlaczego biedny? Nie jest ani specjalnie zajmujący, ani niema go za co żałować, miewa się świetnie pod każdym względem.

— Jakto, więc żyje?

— Naturalnie, że żyje i ma doskonałą posadę i jest w doskonałych stosunkach z moim wujem.

— Z pańskim wujem?

— Tak z lordem Brandmorem, gubernatorem Rahajangu.

— Nadzwyczajne — pomyślała pani Turpin. — Obracamy się wśród samych nadzwyczajności! Karty! I pomyśleć, że są ludzie, którzy nie wierzą w karty!?

— Złota, droga Krystyna! Taka jestem rada!

Uszczęśliwiona, rozczulona, Audrey obejmowała i ściskała panią Turpin.

— Moje dziecko. moje kochanie, mój skarbie odnaleziony! — szeptała ze wzruszeniem pani Turpin.

— Pokażę pani zaraz pani home, — wołała Audrey. Poprowadziła ją na trzeci dziedziniec.

— Tu jest pani u siebie. Ma pani swoich boy'ów i pannę służącą. Będzie się pani musiała nauczyć choć trochę po angielsku.

Krystyna wytrzeszczonemi oczami patrzała na trzy pawilony, na kwiaty pnące się po ścianach, na wodotrysk, na amę, na liczną służbę... Audrey pchnęła ją leciutko do pokoju.

— Co pani chce teraz robić? Odpocząć godzinkę przed obiadem, czy wykąpać się?

— Przysznic—szepnęła pani Turpin, która nie spała przez sześć dni i której wskutek wzruszenia i tylu niespodzianek krew biła do głowy.

Stanowczo za wiele rzeczy się jej w ostatnich czasach przydarzyło. Usiadła i rozpłakała się.

— Pani najdroższa, co się stało?

— To radość... tylko radość. W woreczku są sole.

Podczas sześciu dni, pełnych niebezpieczeństw, nie były potrzebne, a teraz właśnie na stałej ziemi...

— Już mi lepiej, a prysznic postawi mnie na nogi. Przy obiedzie opowiesz mi wszystko.

Tego wieczoru w salonie Audrey, Krystyna z kwiatem, zatkniętym we włosach, słuchała, nie wypuszczając z ust papierosa i drżąc ze wzruszenia, opowiadania przyjaciółki. Kolejno zachwycała się Selimem, nienawidziła lady Brandmore, kochała Wilfordów, pogardzała lady Lyndstone, rozczulała się nad Robertem i podziwiała nadewszystko Audrey. Kiedy skończyło się opowiadanie, pani Turpin z miną stroskaną sięgnęła po nowego papierosa.

— O czem pani myśli? — spytała Audrey.

— O twoim ślubie. W jaki sposób sułtan wymoże na nich rozwód?

— O to się najmniej kłopoczę, kochana pani. Jest mi dobrze tak, jak jest.

Pani Turpin miała inny pogląd na tę sprawę, więc zamilkła.

Należała do porządnego mieszczańskiego środowiska i czuła się urażona w swej godności tem, co nazywała, nie bez słuszności, „fałszywą sytuacją".

— Co się odwlecze, to uciecze — myślała.

Za pierwszem widzeniem z Selimem przystąpiła do wyjaśnienia sprawy rozwodu.

Przekonała się, ku swemu radosnemu zdumieniu, że Selimowi chodziło jeszcze bardziej, niż jej, o prędkie dobicie celu. Selim wiedział, że pani Turpin jest serdecznie przywiązana do Audrey, przytem zaimponował mu jej dydaktyczny i kwiecisty sposób mówienia, jej literackie wykształcenie i niezwykła znajomość przysłów, za pomocą których wyrażała swoje myśli. Zwierzył się jej ze swoich planów i wtajemniczył w sprawę fabryki. Nie mógł znaleźć odpowiedniejszego audytorjum. Pani Turpin nie posiadała się z zachwytu.

— Proszę nie pisnąć o tem ani słóweczka Audrey — powiedział jej sułtan — wyolbrzymiałaby sobie niebezpieczeństwa, które mi grożą i martwiłaby się o mnie. Była poważniej chora, niż pani myśli i trzeba ją jeszcze traktować, jak rekonwalescentkę.

Przeszło kilka tygodni. Okazało się, że wyrąb i karczowanie dżungli oraz budowa fabryki przedstawiają większe trudności i nie dadzą się tak prędko przeprowadzić, jak sądzili pierwotnie Japończycy. Zdawało się, co rana, że las odrasta na nowo, że nie będzie można wykopać dołów potrzebnych na założenie fundamentów budynku.

(C. d. n.).

HUMOR

DOBRY MĄŻ

— Czy twój mąż mówi z tobą o swoich interesach?

— Bardzo często — za każdym razem, gdy mam sobie coś sprawić.

(Le Rire).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA